

G Ł O S

B I A Ł O W I E Ż Y

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ



OD KIEDY NOWY OŚRODEK ZDROWIA?

W czasie wakacji ruszyła budowa nowego Ośrodka Zdrowia w Białowieży. W tym roku ma być wykonany stan surowy zamknięty. Głównym inwestorem jest Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Hajnówce, ale i w tegorocznym budżecie Gminy Białowieża znalazło się 200 tys. złotych na ten cel. Przetarg na ww. prace wygrała firma PRESSTECH, Piotr Antoniuk z Hajnówki, proponując 429 440,00 zł. W roku 2009 zostanie budynek wykończony i wyposażony. W obiekcie znajdzie swoje miejsce gabinet lekarza pierwszego kontaktu, gabinet stomatologiczny, gabinet zabiegowy, apteka oraz mieszkanie dla lekarza. Mamy nadzieję, iż w przyszłym roku będziemy mogli cieszyć się nowym Ośrodkiem Zdrowia - ładnym, estetycznym i spełniającym wymogi prawa unijnego.

Dariusz Dutkowski



okazjonalnik poetycki

Życie jak jesień... coś w nim z błysków lata,
Z uśmiechów słońca przez mgły i szarugi,
Z złotawych błysków wśród szarego świata
Z kwiatów, co nigdy nie kwitną raz drugi...

Życie jak jesień – lecz serce jak ptaszę,
Co się płomykiem lada światła ludzi
I pod niebieskie wlatuje poddasze,
Nową piosenką o wiośnie się budzi...

A wiosna zawsze gdzieś tam za górami-
Niebo słonecznym uśmiechem nas zwodzi
I jak te ptaki ludzone blaskami,
Czekamy wiosny – a zima nadchodzi.

Marian Gawalewicz *ŻYCIE-JESIEŃ*

w numerze:

- *WÓJT INFORMUJE s. 2-3
- *DZIAŁANIA RADNYCH s. 3-4
- * BIAŁOWIEŻA NA STAREJ FOTOGRAFII s. 4-5
- *TROCĘ O SAMORZĄDNOŚCI - Krzysztof Zamojski s. 6
- * PORTRETY PAMIĘCI Borys Wołkowycki s. 7
- * Z CYKLU: ZNAKI CZASU Rok 1903 w Białowieży s. 8-11
- * TRZY SPOTKANIA Z LISEM Dr Karol Zub s.12-13
- * Z KORNIKIEM DRUKARZEM NIE MA ŻARTÓW Prof. Jacek Michalski s.14-15
- * ŚWIAT ZWIERZĄT Psi paszport s. 16
- * WYSTAWA GRZYBÓW w BPN s. 17-18
- *WIEŚCI Z TECHNIKUM LEŚNEGO Tablica pamiątkowa 40 lat minęło s. 19-20
- *Z ŻYCIA SZKOŁY... Trzymaj formę Sprzątanie świata s.21
- * SMAKI ZAPOMNIANE Kiszka ziemniaczana Babka s.22
- * BIBLIOTEKA PROPONUJE s.22
- * BIAŁOWIESKI OŚRODEK KULTURY Wystawa starej fotografii z ulicy Stoczek s. 23 Terminarz filmowy Kina ŻUBR s.23
- *SPORT LUKS wygrywa turniej o PUCHAR PREZESA BIEBRZY LIPSK s. 24

WÓJT INFORMUJE

W dniu 18 sierpnia 2008 roku została wykonana karosacja lekkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego Peugeot Boxer 335. Na ten cel otrzymaliśmy dotację z Zarządu Głównego OSP w Warszawie. Samochód został wyposażony w nowocześniejszy sprzęt, dzięki któremu akcje ratownicze przeprowadzane będą znacznie sprawniej. Również w ramach współpracy z Nadleśnictwem Białowieża zostanie wkrótce zakupiona nowa pilarka spaliniowa, która doposaży nasz samochód.

1 września 2008 odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Liczba uczniów w nowym roku szkolnym 2008/2009 przedstawia się następująco: 144 uczniów w szkole podstawowej, w tym 23 uczniów kl. I, a także 74 gimnazjalistów.

Z kolei 2 września 2008 roku Gmina wzbogaciła się o autobus szkolny, którego zakup został sfinansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Dzięki temu nasze dzieci będą mogły w niedługim czasie bezpiecznie jeździć na wycieczki.



We wrześniu Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe „MAKS – BUD” z Bielska Podlaskiego rozpoczęło przebudowę układu komunikacyjnego dróg gminnych: Zaułka Rudników, Gen. Polecha, Polnej i Południowej. Jej celem jest modernizacja tych dróg, co wpłynie na przejezdność, bezpieczeństwo i jakość życia mieszkańców Gminy.



14 września 2008 roku na stadionie w Białowieży odbył się I Strażacki Turniej Oldbojów zorganizowany przez Powiatowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych oraz Wójta Gminy Białowieża. Rywalizowało ze sobą 10 drużyn z powiatu hajnowskiego. Zwyciężyła drużyna OSP Kleszczczele, drugie miejsce zajęła OSP Hajnówka, natomiast trzecie miejsce OSP w Tofiłowcach.

15 września 2008 roku złożyliśmy wniosek na realizację projektu pt. „Ponadlokalne Centrum Kultury Puszczy Białowieskiej”, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007- 2013. Założeniem tego projektu jest rozwój oferty Białowieskiego Ośrodka Kultury poprzez modernizację Kina „Żubr” i zakupienie nowoczesnego sprzętu multimedialnego. Następnie dnia 17 września 2008 roku w Starostwie Powiatowym w Hajnówce odbyło się spotkanie przedstawicieli Urzędu Gminy, Urzędu Marszałkowskiego i członków Zarządu Starostwa w sprawie zagospodarowania linii kolejowej Hajnówka – Białowieża. Głównym problemem w realizacji przedsięwzięcia jest brak funduszy, dlatego sprawa pozostała nierozstrzygnięta.

Nasza Gmina zainteresowała się także pomnikiem bohaterskiego obrońcy Hajnówki – Bolesława Bierwiaczonka. Pomnik stał bowiem we wsi Budy w miejscu, o którego istnieniu wiedzieli nieliczni. Dlatego rozpoczęto proces jego przenoszenia. Dzięki temu większa liczba osób będzie mogła poznać historię tego człowieka.

Zakończyliśmy również zbiór wniosków na utylizację eternitu, który znajduje się na terenie naszej Gminy. Odezew mieszkańców był bardzo duży, w związku z czym zebraliśmy informację, że do odbioru i wywiezienia jest około 60 ton. Wkrótce zgłoszony eternit zostanie usunięty z naszych posesji.

Pragniemy również poinformować, że dnia 6 października 2008 roku na terenie Gminy będzie zorganizowana zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektro-nicznego. Tego dnia gminna ekipa sprzątająca będzie w godzinach od 8 do 14 zbierać wystawiony przez

mieszkańców sprzęt. Organizatorami akcji są: Zespół Szkolno-Przedszkolny w Białowieży oraz Urząd Gminy Białowieża.

Również we wrześniu została podpisana umowa dzierżawy działki w Czerlonce z przeznaczeniem na oczyszczalnię ścieków. Wkrótce powinny ruszyć prace przy budowie naturalnej roślinno – stawowej oczyszczalni ścieków.

Podpisaliśmy również umowę o współpracy transgranicznej z gminą Szereszewo na Białorusi, w ramach której na Bieg Żubra w tym roku przybędzie delegacja sportowców amatorów z Szereszewa. Korzystając z okazji chcielibyśmy zaprosić na tegoroczny Bieg Żubra wszystkich mieszkańców naszej Gminy.

W okresie od początku roku do końca września złożyliśmy następujące wnioski o dofinansowanie naszych projektów ze środków unijnych, mamy nadzieję, iż znajdują one uznanie w oczach osób odpowiedzialnych za podział ww. środków:

1. 25.04.2008 r. – „Przebudowa układu komunikacyjnego dróg gminnych: Zaułek Rudników, Gen. Polecha, Polna, Południowa w Białowieży” wniosek złożony w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007-2013 na oś priorytetową II – Rozwój infrastruktury transportowej / działanie **2.1.** Rozwój transportu drogowego / poddziałanie – 2.1.2.Lokalna infrastruktura drogowa. Celem bezpośrednim projektu jest wzrost spójności układu komunikacyjnego Gminy Białowieża poprzez modernizację dróg gminnych, dzięki czemu poprawi się przejezdność i bezpieczeństwo, co bezpośrednio wpłynie na poprawę jakości życia mieszkańców Gminy.

2. W dniu 05.05.2008 r. Gmina Białowieża złożyła wniosek na realizację projektu „Białowieska Strategia Edukacji” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, na działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich. W dniu 10.07.2008 r. Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego - Departament Europejskiego Funduszu Społecznego poinformował, iż złożony przez naszą Gminę wniosek nr WND-

POKL.09.05.00-20-084/08 został pozytywnie oceniony pod względem merytorycznym przez Komisję Oceny Projektów oraz przyjęty do dofinansowania w kwocie wynoszącej 40 768,00 PLN

Projekt "Białowieńska Strategia Edukacji" skierowany jest do mieszkańców i instytucji Gminy Białowieża zainteresowanych rozwojem społeczności lokalnej, jej poziomem wykształcenia oraz poprawą warunków życia i aktywności ekonomicznej.

W ramach projektu odbędą się:

- warsztaty "Innowacja w turystyce" skierowane do osób związanych z lokalnym sektorem turystycznym,
- warsztaty strategiczne poświęcone identyfikacji i analizie uwarunkowań rozwojowych oraz potrzeb edukacyjnych mieszkańców, mające na celu określenie wizji oraz misji edukacyjnej społeczności lokalnej,
- konferencja "Białowieńska Strategia Edukacji" podsumowująca cały projekt.

3. W dniu 04.08.2008 r. Gmina Białowieża w partnerstwie z Diecezją Drohiczyńską i Gminą Boćki złożyła wniosek na realizację projektu „Aktywizacja potencjału turystycznego południowej części województwa podlaskiego poprzez stworzenie sieciowej oferty turystycznej w oparciu o markę „Białowieża” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007-2013 na oś priorytetową III – Rozwój turystyki i kultury / 3.1 Rozwój atrakcyjności turystycznej regionu. Projekt zakłada szereg działań promocyjnych – informacyjnych m. in. przygotowanie i dystrybucja materiałów promocyjnych, udział w targach, promocja internetowa, wizyta studyjna dziennikarzy krajowych i zagranicznych, wykonanie tablic informacyjnych, publikację artykułów promocyjnych w mediach, imprezy promocyjne – festyny, koncerty itd.

4. W dniu 15.09.2008 Gmina Białowieża złożyła wniosek na realizację projektu „Ponadlokalne Centrum Kultury Puszczy Białowieskiej” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2007-2013 na oś priorytetową VI – Rozwój Infrastruktury Społecznej / 6.3 Rozwój infrastruktury z zakresu kultury i ochrony dziedzictwa historycznego i kulturowego. Główne założenie projektu to zapewnienie warunków dla rozwoju oferty i zasięgu działalności Białowieskiego Ośrodka Kultury poprzez zakup sprzętu multimedialnego do Kina „Żubr” (projektor, ekran, nagłośnienie, wymiana foteli), sceny przenośnej oraz zakup risografu.

Albert Waldemar Litwinowicz

DZIAŁANIA RADNYCH

XIX Sesja Rady Gminy Białowieża odbyła się 8 września 2008 roku (Sesja nadzwyczajna).

Obrady otworzył i prowadził Przewodniczący Rady Gminy Białowieża – Jan Gwaj.

Na 15 radnych na sesji obecnych było (nie podano).

Za przyjęciem porządku obrad głosowało (nie podano)

Przewodniczący Rady

Odczytam takie pismo, na pewno będzie uzasadnione, a ponieważ ja otrzymałem je, to odczytam:

„W nawiązaniu do złożonego wniosku przez Związek Gmin Wiejskich województwa podlaskiego w działaniu 3.1 Rozwój atrakcyjności turystycznej regionu na lata 2007-2013, informuję, że jego budżet wyniósł 3mln 272 tys. 413 zł,

Jednocześnie proszę o dostarczenie następujących dokumentów, najpóźniej do 10 września 2008 roku”. Wszyscy radni mają treść tego pisma. Ono jest adresowane do

Wójta, ale dla nas tu jest najistotniejszy punkt, w którym się mówi, że między załącznikami jest uchwała Rady Gminy zabezpieczająca środki na realizację projektu w wysokości 5.000 zł.

*I tu był termin dostarczenia do 10 września. Moim osobistym było takie pytanie: dlaczego akurat tak szybko musimy zbierać sesję nadzwyczajną. Okazało się, że to pismo wpłynęło na początku września, bo jest datowane 28.VIII.2008 r., a termin realizacji wszystkich niezbędnych dokumentów i dostarczenia, ustalono na 10.IX., z tego wynika konieczność. Ja przeczytałem uchwałę, a potem jeszcze poprosimy pana Wójta o sprecyzowanie, co to jest ten program **Odkryj region** i co to jest Związek Gmin Wiejskich, gdyby nam przybliżyć, bo na pewno gdzieś żeśmy słyszeli, ale nie zaszkodzi, jak jeszcze parę słów na ten temat usłyszymy.*

Uchwała Rady Gminy Białowieża w sprawie udzielenia pomocy finansowej Związkowi Gmin Wiejskich województwa podlas-

kiego na realizację zadania pod nazwą: *Odkryj region podlaski*. Podstawa prawna: Rada Gminy Białowieża uchwała co następuje:

1. Udziela się pomocy finansowej Związkowi Gmin Wiejskich województwa podlaskiego w Białymstoku w kwocie 5.000 zł na realizację zadania: *Odkryj region podlaski*.

2. Środki finansowe zostaną przekazane w 2009 roku, na wspólny rachunek, w terminie 14 dni od dnia podpisania przez Lidera projektu z instytucją zarządzającą umowy o dofinansowanie projektu.

Wykonanie Uchwały powierza się Wójtowi Gminy. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady

Poprosiłbym, żeby Wójt przybliżył.

Wójt Gminy

Tak jak pan Przewodniczący mówił chodzi tutaj o wniosek na dofinansowanie działań promocyjnych gmin zrzeszonych w Związku Gmin Wiejskich województwa podlaskiego. Kwota - to jest ponad 3 mln zł. Dobrze, że jest

możliwość ubiegania się, ale wygląda z tego, że jedyne, co nam zostało do uzyskania z pieniędzy Unii, dla takich gmin, jak nasza, to okazuje się, że w większości są to tylko pieniądze na działania miękkie, a na działania inwestycyjne praktycznie, w momencie określenia zasad przydzielania tych pieniędzy, naszym zdaniem, wykluczono takie gminy z możliwości uzyskiwania środków.

Oczywiście próbujemy. Staramy się. Co z tego wyjdzie też zobaczymy. Między innymi po to powstał Związek Gmin Wiejskich województwa podlaskiego. Oprócz tego jeszcze są w innych województwach np. Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej, czyli organizacja ogólnopolska. Celem Związku jest artykułowanie potrzeb, uwag, opinii i możliwość wpływania na niektórych parlamentarzystów, którzy współpracują ze Związkiem. Staramy się w tym Związku bronić naszych interesów i czasami uświadamiać niektórym decydom problem, na jakie napotykają gminy takie, jak nasza..

Ogólnie jeszcze o tym projekcie.

W wyniku tego projektu takie konkrety możemy dla nas uzyskać: uczestnictwo w targach prezentujących kulturę i tradycję naszych regionów, również walory turystyczne, zakup namiotów wystawowych, stolików, krzeseł stojaków, czyli akcesoriów potrzebnych do uczestnictwa w targach. W tej chwili tego nie mamy i albo z innymi gminami musimy wystawiać, albo z Powiatem. My za to musimy płacić. Jak ten sprzęt będziemy mieli, to zaoszczędzimy ponad 15 tys. zł, bo sam namiot tyle kosztuje. Jeszcze będą krzesła, stoliki, banery. Również będzie wydany album, promujący regio., reklama w telewizji. Ogólnie – jest to projekt promocyjny. Jest to też spora kwota - ponad 3 mln zł. Myśmy też złożyli, jako Gmina, we współpracy z dwoma innymi taki wniosek na promocję. Jeżeli państwo macie pytania, to słucham.

Radny W.Wolkowycki

Czy tak po ludzku mówiąc te 5.000zł to jest nasz jakiś udział, wkład.

Wójt Gminy

Jest to wkład własny w projekt.

Radny W.Wolkowycki

Bo ja to pismo, przyznam się, czytałem i nie rozumiałem o co

chodzi. Z całym szacunkiem dla podpisującego „w nawiązaniu do wniosku złożonego przez Związek Gmin Wiejskich” Pytam się a co w tym ma Gmina?

Wójt Gminy

Jesteśmy członkiem Związku Gmin, to raz, a dwa tak jak przy tych unijnych jest jeden ogólny podmiot wiodący, a pozostali są partnerami, on będzie Liderem, my beneficjentami i partnerami jednocześnie.

Radny W.Wolkowycki

Tu jest napisane, że możecie o coś tam się ubiegać, jednocześnie „proszę o dostarczenie dokumentów” od razu. Co z czym się wiąże?

Radny D. Kołodziński

Ja chcę się spytać czy na pewno my to otrzymamy, czy niekoniecznie?

Wójt Gminy

Jeżeli wniosek przejdzie, to na pewno. Z tym, że gwarancji żadnych nikt nie da.

Radny D.Kołodziński

Jeżeli wniosek przejdzie czy na pewno my to otrzymamy, chciałem się dowiedzieć. Czy nas mogą wykolegować i ktoś inny dostanie.

Radny w.Wolkowycki

Tam jest komitet sterujący.

Wójt Gminy

Jest Prezes odpowiedzialny osobiście za to. Jeżeli wniosek przejdzie, to nie ma takiej możliwości, że my nie dostaniemy. Podpisuje się umowy partnerskie. Tam te wszystkie warunki będą zawarte.

Radny W.Wolkowycki

Panie Wójcie czy te trzy miliony, o których tutaj pisze pan Przewodniczący Zarządu, to są składki czy to są pieniądze, które ten Związek Gmin pozyskał?

Wójt Gminy

To są pieniądze unijne. To jest łączny budżet, na jaki opiewa wniosek. Tam jest kilkadziesiąt gmin, nie tylko my. W momencie kiedy zostaną te pieniądze przyznane, to taka dotacja wpłynie na konto Związku.

Przewodniczący Rady

Jeszcze należałoby zapytać czy te 5.000 zł to są przeznaczone na udział własny tego, jak oni tu pięknie nazywają, beneficjenta czy też jest to 5.000 zł przeznaczone na jakiegoś typu czynności techniczne, poprzedzające np. na zapłacenie za wniosek. Czy nam oni zwrócą te

5.000 zł, jak wniosek nie zostanie zaakceptowany?

Wójt Gminy

Nie. Uważam, że warto 5.000zł zagwarantować w naszym budżecie. Jeszcze dodam, że to są wydatki do poniesienia w przyszłym roku.

Uchwała, którą mamy podjąć, to jest uchwała intencyjna.

Radny W.Wolkowycki

Tej umowy nam nie dostarczyliście.

Wójt Gminy

Mamy projekt takiej umowy.

Trzeba będzie, to pokażemy.

Radny W.Kołodziński

Z tego wynika, że wszystkie gminy po 5.000 zł placą.

Wójt Gminy

Każda gmina, która chce w tym uczestniczyć.

Skarbnik

15% to są środki własne, reszta to jest dotacja z Unii i te 15% jest podzielone na wszystkich stowarzyszonych w Związku.

Przewodniczący Rady

Już podejmowaliśmy takie uchwały intencyjne, tylko tam było wyrażone, że jest to intencja, że my w roku następnym prześlemy pieniądze, a tu wynika z tej uchwały tak, jakby w tej chwili.

Radny R. Szpakowicz

W budżecie muszą być zapewnione środki na te 5.000 zł

Wójt Gminy

Musi być najpierw umowa podpisana między Związkiem Gmin Wiejskich a Urzędem Marszałkowskim. Po ocenie formalnej, później merytorycznej, będzie podpisana umowa i wtedy dopiero można będzie mówić o przekazywaniu środków z naszego budżetu.

Przewodniczący Rady

Stwierdzamy, że przy obradach jest quorum, przybył jeszcze jeden radny i w związku z tym zwiększyła się liczba do 10 osób.

Przystępujemy do głosowania.

(za przyjęciem Uchwały głosowało 10 radnych na obecnych 10).

Przewodniczący Rady zamknął obrady XIX Sesji Rady Gminy

Białowieża.

Trochę o samorządności

Zasady samorządności stanowią o podziale kompetencji pomiędzy Radą a Wójtem. Podział ten dzieli władzę w Gminie na ustawodawczą, prawodawczą – Rada i jej komisje i wykonawczą – Wójt wraz z pracownikami Urzędu Gminy, który realizuje w praktyce kierunki, jakie wyznacza Rada. Gmina powinna zaspokajać wszystkie niezbędne potrzeby jej mieszkańców – przynajmniej te, które do utrzymania przewiduje prawo o samorządzie.

Tyle zasady prawa, to jednak słowo ma w Polsce wielorakie znaczenie. Dochód Gminy składa się z wielu składników: podatków, dochodów własnych, subwencji ogólnej z budżetu państwa, dotacji celowych z budżetu państwa. Dlaczego o tym piszę? Pewna część współobywateli uważa, że można wysuwać coraz to nowe żądania i projekty dotyczące tego, co należy bez zwłoki wykonać. Tak się jednak składa, że tylko część inwestycji można będzie zrealizować w tym roku i w kolejnych. Ciągłe należy monitorować poziom wydatków i dochodów, tak, aby duże inwestycje nie zadłużyły nadmiernie Gminy. Kredyty mogą spowodować konieczność odłożenia inwestycji na kilka kolejnych lat, potrzebnych do spłaty zadłużenia. Budżet naszej Gminy nie pozwala na duże inwestycje. Sporo mamy wydatków stałych, takich jak np. utrzymanie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, po ich zaspokojeniu pozostają już tylko niewielkie kwoty na realizację dodatkowych zadań. Doskonale rozumiem działania Rady Gminy i Wójta sąsiedniej Gminy Narewka. Nowy inwestor (zbiorniki z paliwem), to dodatkowe wpływy do budżetu. Wpływy niemałe, bo sięgające kwoty 1 miliona złotych. Jak się wydaje, mają samorządowcy do tego pełne prawo, uchwalając stosowne przepisy w planie zagospodarowania przestrzennego. Inną kwestią jest uzyskanie pozytywnej opinii środowiskowej przez inwestora. Histeria tzw. „ekologów” i niektórych mediów sięgnęła jednak zenitu. A prawdy było w tych doniesieniach tyle, co w znanej anegdocie o rodzajach prawdy góralskiej. Wśród tego tłumu mniej lub bardziej zorientowanych, tym samym też mniej lub bardziej mijających się z prawdą, wyłowilem twarz naszego współmieszkańca. Z pewnym zdziwieniem przeczytałem w podpisie, że jest to znawca Puszczy Białowieskiej. Znawca i takie przekłamania. Jedno przeczy drugiemu.

Wracając na własne podwórko, wcale nie uważam, że potrzebne są nam instalacje przemysłowe, ale rzemiosło i usługi, złoty wiek w Białowieży mają już za sobą, a niewiele minę się z prawdą, jeśli napiszę, że w Białowieży ich nie ma. Wie o tym każdy, kto poszukuje specjalistów do prac budowlanych, remontowych czy innych. Tak naprawdę, to przysłowiową deskę ciężko jest tu kupić. W tej dziedzinie my, mieszkańcy, powinniśmy przejawiać aktywność. Mieszkańcy, bo Gmina może jedynie pomagać, nie może zmusić swoich mieszkańców do aktywności. Zatem moi drodzy, do roboty, zacznijmy zachęcać młodych (starym już nie potrzeba aktywności) do nauki potrzebnych w naszej społeczności zawodów i specjalności – tak, aby pojawiły się nowe zakłady rzemieślnicze i usługowe. Mamy co robić. Więc do roboty.

(Nie) Zdrowy rozsądek

Wakacyjna przerwa w pracach Rady Gminy i jej komisji została zakończona. Dość nieoczekiwanie o istnieniu Rady i Gminy Białowieża przypomniało sobie Starostwo.

Niestety nie chodzi o dawno oczekiwany remont dróg powiatowych, czyli naszych głównych białowieskich ulic – Olgi Gabiec, Parkowej, Waszkiewicza a o sprawę podatków za przejętą przez Starostwo linię kolejową. Wiadomości są ogólnie złe, bo z linią kolejową wiążą się dość duże koszty. Starostwo, realizując postulat różnych gremiów, przejęło od PKP linię kolejową na odcinku Nieznany Bór – Białowieża. Niestety - Zarząd Powiatu nie uzgodnił wcześniej swoich planów z Gminami Hajnówka i Białowieża. Te otrzymywały do połowy 2007 roku od PKP podatek za nieruchomości pod linią kolejową. Gmina Białowieża w wysokości ok. 300 tysięcy złotych rocznie. Po przejęciu tych gruntów przez nowego zarządcę, obowiązek podatkowy spadł na Starostwo. Podatek należny Gminie Białowieża został zmniejszony do kwoty 160 tysięcy (inny podmiot zarządzający linią). Na skutek niejasności przepisów Starostwo naciska na umorzenie podatku. To jednak oznacza pogłębienie strat finansowych dla Gminy, która do tej pory straciła 140 tysięcy złotych na zmianie podmiotu zarządzającego linią kolejową, teraz ma te straty zwiększyć poprzez umorzone kolejne 160 tysięcy.

Na domiar złego, to nie koniec wydatków „kolejowych”, bo potrzebnych jest minimum 1 milion złotych na remont torowiska i ok. 800 tysięcy na zakup taboru i roczne koszty jego eksploatacji. Kto jest w stanie unieść takie ciężary? Na pewno nie gminy potrzebujące bardzo inwestycji drogowych, sanitarnych i w zakresie gospodarki odpadami. Starostwo na spotkaniu 18 września namawiało do współpracy i umorzenia podatków. Namowy te jednak w świetle ogromnych potrzeb i oczekiwań społecznych mieszkańców naszej Gminy wyglądają bardzo nieprzekonywająco. Dodatkowo na spotkaniu wyglądało na to, że tak naprawdę to Zarząd Powiatu i jego niektórzy radni wiedzą co jest potrzebne mieszkańcom Białowieży i innym miejscowościom, samorządy gminne powinny być posłuszne i robić to, o co się je prosi. My jednak, jako reprezentanci Białowieży, wiemy, że linia kolejowa dla jej mieszkańców nie jest najpilniejszą potrzebą!

Gwoli ścisłości, owe 140 tysięcy trzeba będzie zaoszczędzić w budżecie, czyli po prostu komuś je zabrać. Kto ma inne zdanie - zapraszamy do dyskusji.

Przy tej okazji odrobina historii. Pierwszy pociąg po nowo wybudowanej linii przybył do Białowieży 27 sierpnia 1897 roku. Przyjechał nim na polowanie, wraz z rodziną, car Mikołaj II. Ostatni kursowy autobus szynowy odjechał w dniu 29 maja 1994 roku. Kolej do Białowieży „chodziła” niespełna 97 lat.

Dane zaczerpnięto z książki *Białowieża – zarys dziejów* autorstwa Piotra Bajki – przy tej okazji pozdrowienia dla wytrwałego kronikarza dziejów naszej miejscowości.

Krzysztof Zamojski



Harcerze w Białowieży przed 1939 rokiem.



Białowieża po wojnie – wesele.

Portrety pamięci

mieszkańców

Gminy Białowieża

Borys Wołkowycy

Rozmawiamy z mieszkańcem Białowieży, którego wojenne koleje losu zawiodły daleko poza granice ojczystego kraju, aż pod Monte Cassino, który po wojnie pracował jako kierowca Pogotowia i woźnica grup wycieczkowych PTTK.



Urodziłem się w roku 1923 w Białowieży, tu też uczyłem się w Szkole Podstawowej. Przed samą wojną listonoszy pozabierano do wojska, to trochę pracowałem na poczcie. Później pracowałem na Kolejkach.

Jak przyszli Niemcy, to od razu nas wywieźli do Niemiec, w okolice Kolonii, w 1943 roku. Jak nas przywieziono do Niemiec, to na dworcu zastało nas pierwsze bombardowanie. Chcieli nas zatrudnić w fabryce Forda. Była tam duża fabryka zbrojeniowa. Ale została zbombardowana. Za kilka dni, jak ruszyła inwazja Amerykanów, to bili dzień i noc... w fabrykę samolotów też, dlatego nas przydzielili do grupy roboczej, do sprzątania trupów, a potem mnie przydzielili do kopaczki. Niemiec obsługiwał, a ja byłem jego pomocnikiem i sprzątaaliśmy ciała. Jak tylko naloty się zaczynały, to my siedzieliśmy w bunkrach.

Uciekłem z Francuzami do Francji jesienią 1944 roku. Część jechaliśmy samochodem do portu nad Morzem Śródziemnym, a część drogi pociągami pokonywaliśmy. Tam już przybyły amerykańskie okręty i nas powieźli na Sycylię, do portu w Marsylii. Olbrzymi okręt. Tych, którzy uciekali z Niemiec wszystkich kierowali do polskiego wojska. Ja trafiłem do III Dywizji Karpackiej. Tam spotkałem gajowego z Białowieży. Nazywał się Kruk. Został wywieziony przez Sowieców na Syberię, a tam Anders załatwił, że pojechali na wypoczy-

nek do Iraku. Stamtąd część wojska pchnęli do Afryki. Z nich sformowali desant na Italię.

Byłem w III Dywizji Strzelców Karpackich, II Korpus. Przyjechaliśmy do Włoch - patrzę, skały, biednie tak naród żyje, jeszcze gorzej jak u nas, na Polesiu. Szkolili nas bardzo krótko. Frontem doszedłem aż za Rzym. Olbrzymia kolumna szła chyba 700 km. Ja byłem w broni pancernej, a z lewej strony formacje szły na Rzym i na Monte Cassino. My blokowaliśmy, żeby Niemcy nie uciekali na drugą stronę. Blokowaliśmy drogę i bez przerwy musieliśmy iść, a Niemcy uciekali w popłochu. Uciekając jeszcze zdążyli rozbierać mosty metalowe i wszystko ładowali do Niemiec. Jak pracowałem w Pogotowiu, to byłem za Hamburgiem, tam na takiej przestrzeni, jak cała Białowieża, naściągali tego żelastwa z różnych państw. Byłem tam późno po wojnie i pytam tych Niemców, a oni, że to wszystko trofea. Z Ukrainy ziemię wieźli i gdzie słabe grunta były, to nawozili.

Ranny nie byłem, ale miałem wycięty wyrostek. Staliśmy w małej miejscowości pod Rzymem. Rozdzielili nas na prywatne kwatery, mówię do Włoszki, gospoia taka była młoda, że jestem chory, boli mnie wyrostek. Ona od razu pobiegła do sztabu. Ze sztabu przyszła sanitarka i mnie powieźli na operację. Jak byłem na południu Włoch to do Grecji było bardzo blisko, myśleliśmy nawet uciekać do domu. Ze Stalingradu, jak napędzili wojs-

ko niemieckie, to oni na Bałkany i z Bałkan uciekali do Italii. Pilnowaliśmy SS formacje, które w Rosji zadawały takie ciosy. Uciekali niemożliwie Niemcy. Potem nas przywieźli do Neapolu. Z Neapolu załadowali na statki i okrętami przez Gibraltar, Ocean Atlantyczny do Szkocji, ze Szkocji do Anglii i potem do Gdańska, z Gdańska do Warszawy, na Białystok i do domu. W Anglii zaproponowali nam – kto chce, może zostać, potem kierowali do Ameryki. A po co mam jechać? Wszędzie jest dobrze. Do Polski wróciłem w 1945 roku. Odnalazłem doktora Ławrynowicza. On był kierownikiem Wydziału Zdrowia bielskiego powiatu, a z jego synem się uczyłem w szkole podstawowej. Ławrynowicz mnie od razu przyjął do pracy. W Pogotowiu pracowałem bardzo długo. Najpierw w Bielsku 15 lat i 15 w Hajnówce. Z dojazdem do Bielska nie było problemów, jak pociąg chodził, potem do Białowieży już przestał chodzić. Przejechałem 2 mln kilometrów, ale wtenczas bezpieczne jazdy były. Udzielaliśmy bardzo dużo pomocy.

Jak poszedłem na emeryturę, to do PTTK. Rodzice żony mieli konia i bryczka była, podreperowałem i jeździłem. Trochę znałem niemiecki, włoski i byłem rozchwytywany. Nie było takich wozaków, którzy znali języki.

Teraz trochę czytam, Dla mnie obecnie jest dobrze.

Bardzo dziękuję za opowiedzenie historii swojego życia.

Elżbieta Laprus

Rok 1903 w Białowieży – car Mikołaj II na łowach

Rok 1903 zapisał się w historii Białowieży i otaczającej ją Puszczy kilkoma ważnymi wydarzeniami. Do najważniejszych zaliczyć trzeba na pewno wizytę cara Mikołaja II, który na przełomie sierpnia i września (wg starego stylu) odbył tutaj kolejne polowanie.

Istotną sprawą było też wydanie zarządzenia zatwierdzającego projekt Zarządu Puszczy Białowieskiej, dotyczący wyrębu na 1/6 powierzchni Puszczy posuszu i sosen z uschniętymi wierzchołkami oraz przeszlębnych świerków o pierśnicy powyżej 49 cm. Dokument ten podpisany został 18 stycznia. Natomiast 24 marca w osadzie Zwierzyniec przyszedł na świat Igor Abramow – przyszły powieściopisarz, publicysta i pedagog, znany pod pseudonimem Igora Newerlego.

W czerwcu Białowieżę odwiedził Andrzej Berezowski, który przy okazji dokonał pomiaru pięciu łbów zubrych, zdobiących w postaci medalionów ściennych, wnętrze pałacu w Białowieży. Pod koniec tego samego miesiąca zawitał tutaj krajoznawca, etnograf i historyk Zygmunt Gloger, *nota bene* – była to jego ostatnia wizyta do Puszczy; krajoznawcy towarzyszył prof. Hieronim Łopaciński oraz dwójka jego znajomych. Niebawem do Białowieży przyjechał także rosyjski etnograf, folklorysta i paleograf Jefim Karski, który przeprowadził w niej badania naukowe.

Jesienią 1903 roku o Białowieżę zahaczył też wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który polował na jelenie-byki nad rzeką Leśną. Inny ważny gość – to biskup grodzieński i brzeski Ioakim, który 22 grudnia wizytował białowieską cerkiew. Źródła wspominają również o pobycie dwóch niewymienianych z nazwiska myśliwych, którzy ustrzelili w Puszczy jelenia o wspaniałym porożu, tzw. ośmioldwudziestaka. Wieniec został zatrzymany w pałacu białowieskim, myśliwi zaś otrzymali dokładne jego kopie zrobione ze specjalnej masy przez berlińskiego majstra.

W roku 1903 ukazały się także dwie ważne dla Białowieży i Puszczy książki. Wydawnictwo Artystyczne A. F. Marksa w Petersburgu wydało monumentalne dzieło radcy kolegiального Gieorgija P. Karcowa pt. „Białowieżskaja Puszcza. Jeja istoriczeskij очерk, sowremennoje ochotniczje choziajstwo i wysoczajszije ochoty w puszcze”. Druga książka – to pierwszy informator turystyczny o Puszczy Białowieskiej pt. „Białowieża w albumie” – nieocenione dzieło Zygmunta Glogera, zilustrowane dwudziestoma ośmioma zdjęciami wykonanymi przez autora.

Warto wspomnieć również o rozpoczęciu w 1903 roku rekonstrukcji wieży obronnej w Kamieńcu Litewskim. Prace te prowadzone były pod kierunkiem architekta P. P. Pokryszkina; zakończyły się one w 1905 roku. Wokół wieży usypano wał umocniony kamieniami.

W samej Białowieży natomiast trwały prace przygotowawcze do budowy dwóch obiektów, które zachowały się do dzisiaj – są to: Dom Marszałkowski i Dom Jegierski (mieści się w nim poczta). Zbudowano je w 1904 roku. Oba budynki zaprojektował architekt Głównego Zarządu Apanaży – Józef Iwanowicz Nosalewicz.

A teraz nieco szerzej o polowaniu cara Mikołaja II. W jego przedstawieniu pomocne będą wspomnienia grodzieńskiego gubernatora Michaiła Michajłowicza Osorgina, który stanowisko to piastował w okresie od 15 lutego 1903 do 1905 roku. Był on bezpośrednim uczestnikiem carskich łowów. Jako jeszcze pełniący obowiązki gubernatora grodzieńskiego, otrzymał na wiosnę 1903 roku informację o planowanym na ten rok polowaniu cara Mikołaja II w Puszczy Białowieskiej. Ponieważ nie miał dotąd okazji zapoznać się z Puszcza, a także z jej administracją i mieszkańcami, wybrał się zatem na rekonesans do Białowieży. Podróż ta dostarczyła mu dużo przyjemności.

Uprzedzano mnie, że puszcza jest piękna – zapisał gubernator – jednakże to, co zobaczyłem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania; nie tyle nieobjętość lasu (puszcza zajmowała powierzchnię 230 tys. dziesięcin w trzech powiatach: prużańskim, wołkowyskim i bielskim), ile różnorodność fauny i flory, która mnie poraziła; przejeżdża się na zmianę to przez wiekowy las iglasty, to dębowy, to znów liściasty las środkowego pasa Rosji, przy czym ciągle migają przed oczami lub przeskakują szosę zwierzęta, które przywykliśmy oglądać w ogrodach zoologicznych – różne gatunki dzikich kóz, jeleni, dzików, nie mówiąc już o żubrach, stale są spotykane i niespecjalnie bojące się pojazdów.

Po zapoznaniu się z Zarządzeniem Puszczy, gubernator wyraził zdanie, że pod względem ilości urzędników mógłby on konkurować z zarządzeniem gubernatorskim. Puszcza w owym czasie podzielona była na pięć tzw. majątków (nadleśnictw). Każdym z nich kierował zarządca z całą swiątą urzędników, podporządkowanych zarządcy Puszczy Aleksandrowi D. Kołokolcewowi. Oprócz tego funkcjonował jeszcze oddzielny zarząd łowiecki z łowczym Józefem W. Newerlym na czele, a także duży zarząd pałacu, podlegający generałowi Pawłowi Popowowi.

Gubernator odnotował również, że wszystkie majątki Puszczy, jak też domy łowieckie dozorców żubrowych połączone są linią telefoniczną z Zarządzeniem Puszczy. Dozorca żubrowy – to było osobne stanowisko. Do jego obowiązków należała piecza nad zachowywaniem należytych warunków bytowania żubrów, budowanie dla nich szop na karmę, a w przypadku zachorowania którejkolwiek sztuki - zapędzanie jej do specjalnej zagrody o powierzchni 50 dziesięcin, gdzie cały sztab weterynarzy zajmował się leczeniem tych zwierząt. W przypadku wyjścia żubra poza granice puszczy, dozorca zobowiązany był śledzić za nim, nawet w granicach innej guberni, i podejmować wszelkie próby i sposoby zapędzenia żubra z powrotem do puszczy.

Na gubernatorze Osorginie spoczywał obowiązek ochrony cara nie tylko w drodze do Białowieży, ale również podczas jego spacerów i polowania. Sam pałac podczas pobytu imperatora przechodził pod zarząd policji.

Ochrona puszczy nie była sprawą prostą. Problemu dostarczała nie tylko jej duża powierzchnia. Obawiano się głównie tego, że wzmożona ochrona może spłoszyć zwierzynę i tym samym zaszkodzić powodzeniu polowania. Dochodziła jeszcze jedna trudność, a mianowicie charakter samego imperatora, który nie lubił jakichkolwiek form

ostrożności, a w czasie swego pobytu w Białowieży marzył o pełnym odpoczynku „prywatnej osoby”.

M. Osorgin skwitował te problemy uwagą, że car Mikołaj II *sam nie wiedział, ile kłopotów, starań i wydatków pochłaniało jego polowanie w Białowieży.*

Cała Puszcza Białowieska podzielona była na 1-wiorstowe oddziały. Na przesiekach pomiędzy nimi wysiewano trawy. Linie te były wyłączone z ruchu kołowego, służyły tylko do przejazdu cara na polowanie. Gubernator tak je opisuje: *Widziałem te drogi przed przyjazdem imperatora; to był miękki, zupełny trawnik, po którym pojazdy poruszały się bezszelestnie.*

Dla każdego polowania, a było ich w ciągu dnia dwa – przed śniadaniem i po śniadaniu – wyznaczano dwa sąsiadujące ze sobą oddziały. Na przesiekach urządzano stanowiska, tj. miejsca dla myśliwych, z reguły od 11 do 12, stosownie do ilości myśliwych. Były one wcześniej obsadzone krzakami, żeby myśliwy mógł się ukryć przed zwierzęciem. Jeśli las był gęsty, przecinano wówczas naprzeciwko każdego stanowiska trzy tzw. wizurki, wąskie lecz dosyć długie, żeby móc zobaczyć zwierzę jeszcze w gęstwinie. Wieczorem, do wyznaczonych na następny dzień oddziałów zapędzano, w miarę możliwości, zwierzęta, na noc zaś oddział obstawiano sieciami. Po rozpoczęciu polowania, batalion piechoty, przysłany dla obławy, napędzał zwierzęną na przesiekę, pod lufy myśliwych. Kiedy żołnierze dochodzili do stanowisk strzeleckich, zatrzymywali się. Myśliwi odwracali się, a na dany sygnał inni obławnicy napędzali zwierzęną z sąsiedniego oddziału.

Pomimo, że w Białowieży funkcjonował oddział pocztowy i telegraf, na czas przebywania imperatora, poczta zwiększała swą obsadę prawie trzykrotnie. Oprócz tego w samym pałacu instalowano przenośną stację telegraficzną, mającą bezpośrednie połączenie z Petersburgiem i Warszawą.

Te drobne sprawy, o których wspomniałem – pisze gubernator – dają już pojęcie o mitrędze organizacji polowań. Kołokolcew miał drugi kłopot - oby zwierzęny było dużo i polowanie się udało.

Dalej M. Osorgin przytacza dwa zdarzenia z wcześniejszych carskich polowań, o których dowiedział się od Aleksandra Kołokolcewa. Oddajmy głos gubernatorowi:

„Zarządca opowiedział mi o nich przede wszystkim dla wykazania sprawności swego zarządu, a ja sobie pomyślałem: Biedny imperator, nie wie, jak wykonanie jego życzeń powoduje czasem wzmogłą, nieproduktywną pracę, przynoszącą straty. A sprawa przedstawiała się tak: podczas jednego z polowań, caryca, powróciwszy do pałacu, wyraziła w czasie obiadu swój zachwyt nad przesiekami, doprowadzającymi do miejsca polowania. Zachwyciła się szczególnie ciszą i bezszelestnym poruszaniem się powozu po trawniku, przy czym mimochodem zauważyła, że wrażenie psuje tupot kopyt i gruchot powozu na mostkach nad rowami, a ponieważ powozów podążających jeden za drugim było kilkanaście, gruchot ten z przerwami ciągnął się dosyć długo. Uczestniczący w obiedzie książę Nikołaj A. Wiaziemski, ówczesny zarządca apanażów, wziął tę uwagę sobie do serca i, gdy tylko skończył się obiad, wezwał Kołokolcewa i polecił mu zatroszczyć się o to, by w ciągu nocy pokryto świeżą darnią wszystkie mostki, po których odbywa się przejazd imperatora, przy tym na tyle wprawnie, żeby sprawiało to wrażenie przedłużenia trawnika. Można sobie

wyobrazić, z jakim ogromnym trudem przyszło wykonanie zadania - w nocy, na przestrzeni kilku dziesiątków wiorst! Przypuszczalnie, imperatorowa nawet nie zauważyła tego, myśląc, że na jej trasie nie było mostków.

Drugi przypadek był podobny. Ponieważ wszystkie przesieki są jednakowe i krzyżują się pod kątem prostym, na przedzie kolumny zawsze jechał Kołokolcew z carskim łowczym. Na swych kolanach trzymał plan puszczy i wskazywał, gdzie trzeba skręcać. Pewnego razu car rzekł, że nieprzyjemnie jest mu widzieć przed sobą pojazd i od jutra żąda zmienić porządek poruszania się. A ponieważ, co zrozumiałe, carski stangret topografii puszczy nie znał, nocą zmobilizowano całą straż, rozstawiając po jednym strażniku na każdym przecięciu się przesiek, żeby ruchem ręki wskazywali stangretowi kierunek jazdy. Wszystkie te starania okazały się jednak zbędne, gdyż po przejechaniu pewnego odcinka trasy, carowi wydało się, że zabłądzili, polecił zatem, żeby Kołokolcew znów jechał z przodu. Prawda, ten ekstremalny trud był szczerze wynagradzany i to przyzwyczało ludzi do takiej jałmużny, która była lepsza od każdego innego wynagrodzenia (...).”

Imperator przyjechał do Białowieży 25 sierpnia 1903 roku, z całą swoją rodziną. Towarzyszyli im: minister dworu baron Władimir Borisowicz Frederiks, pomocnik hofmarszałka książę Michaił Siergiejewicz Putiatin, adiutan hrabia Aleksandr Fiedorowicz Geiden, lejb-medyk Gustaw Hirsch oraz damy dworu, a pośród nich księżna Jelizawieta Nikołajewna Oboleńska.

Na peronie białowieskiego dworca, baron Frederiks przekazał gubernatorowi Osorginowi zaproszenie od cara na śniadanie w pałacu. Rozpoczęło się ono tuż po przyjeździe dostojnych gości, zatem wszyscy zaproszeni udali się wprost do pałacu. Pierwsze śniadanie zgromadziło bardzo dużo osób. Trwało krótko, gdyż za godzinę miała się odbyć uroczystość otwarcia nowo zbudowanej szosy prowadzącej z Bielska przez Białowieżę do Prużany. Budową tej drogi kierował inż. Czajew. Ponadto generał-gubernator wileński ks. Piotr Mirski musiał złożyć przed carem służbowy raport. Michaiła M. Osorgina zapraszano do pałacu na śniadania po nabożeństwie niedzielnym lub świątecznym i, raz, na obiad w dzień jego pułkowego święta.

Po zakończeniu śniadania, wszyscy zdjęli swoje mundury, żeby włożyć je ponownie dopiero w dniu odjazdu imperatora. Życzeniem Jego Wysokości było, żeby traktować go w Puszczy Białowieskiej jak osobę wypoczywającą po swych carskich obowiązkach, tak jakby był zwykłym dziedzicem. Wszyscy chodzili zatem w kitlach (rodzaj luźnego kaftana lub płaszcza) i z laseczkami.

Następnego dnia życie ruszyło według ustalonego porządku. Każdego ranka, pomiędzy godziną 8 i 9, wszyscy wyżsi urzędnicy mieszkający w Białowieży, a także carska świta, zbierali się przed tarasem pałacu, w oczekiwaniu na wyjście Ich Wysokości. W końcu pojawiali się car z carycą, w towarzystwie starszych wielkich księżnych. Imperator, podobnie jak wszyscy mężczyźni uczestniczący w polowaniu, wkładał myśliwski strój. Osoby nieuczestniczące w polowaniu, tak jak np. M. Osorgin, wkładały kitle, albo nawet tużurki. Wyjście Ich Wysokości nie miało uroczystego charakteru. Car i caryca rozmawiali w sposób niewymuszony ze wszystkimi, dopóki myśliwi nie usadowili się w powozach. Często w tym czasie padały

docinki pod adresem któregoś z uczestników polowania w dniu poprzednim, który dopuścił się jakichś błędów.

Gubernator przytoczył taki oto przykład: *Pamiętam, jak któregoś razu dostało się szczególnie ministrowi dworu Frederiksowi. Poprzedniego dnia zastrzelił on młodego żubra, co według przepisów łowieckich było przestępstwem, za które groziła grzywna w wysokości kilku tysięcy rubli. Ustawa o polowaniu wyraźnie mówiła, że można strzelać tylko do samotnych, starych żubrów. Należało przy tym posiadać doświadczenie, by w momencie kiedy zwierzę pojawi się w wizurce, móc zdążyć określić nie tylko jego płeć, ale też w przybliżeniu wiek. Frederiks tego doświadczenia nie posiadał, ale strzelcem był dobrym. Dlatego też zastrzelił młodego żubra.*

Po obiedzie, na placu przed pałacem, urządzany był dzienny rozkład upolowanej zwierzyny. Układano ją według gatunków, poczynając od ptaków (np. guszce, cietrzewie), następnie szły zające, lisy, sarny, dziki, jelenie i na końcu ogromne tusze żubra. M. Osorgin twierdzi, że bywały dni, kiedy ubitej zwierzyny liczyło się 200-300 sztuk. Plac, na którym urządzano rozkład, otaczali carscy myśliwi, ubrani w ładne stroje. W rękę, na długich pikach, trzymali duże pochodnie w szklanej oprawie. Pochodni było tyle, że dokładnie oświetlały cały plac. Naprzeciwko pałacu, po drugiej stronie placu, ustawiała się myśliwska orkiestra; dość prosta, jedynie z myśliwskimi rogami i rożkami. Pośrodku placu, w fantastycznym średniowiecznym stroju, oczekiwał na cara z kindziałem (sztyletem) w ręku staruszek Józef W. Newerly, naczelnik białowieskiego polowania.

Car, jego cała rodzina i zaproszeni goście wychodzili na taras, z filiżankami kawy w rękach i cygaretami w ustach. Ich wyjście witał tusz w wykonaniu myśliwskiej orkiestry, po czym zapadała minuta ciszy. Wówczas Newerly teatralnym gestem wskazywał kindziałem na najmniejszy gatunek ustrzelonej zwierzyny, po czym orkiestra odgrywała dla niej sygnał lub tusz. I tak po kolei, dla każdego gatunku oddzielnie. Ostatni tusz grano żubrowi. Następnie Newerly wkładał kindział do pochwy i oddalał się ze swego miejsca – ceremonia była zakończona.

Osorginowi szczególnie utkwił w pamięci tusz dla lisa *dość obrazowo oddający jego bystry, zygzakowaty bieg.*

Zwyczajny rytm dni powszednich w Białowieży zmieniał się w dni świąteczne i niedziele. Wstrzymywano wówczas polowanie, a cała rodzina carska uczestniczyła w nabożeństwie południowym. Po nim odbywał się posiłek w pałacu, z towarzyszeniem orkiestry. Na posiłek zapraszano wszystkie osoby urzędowe, które towarzyszyły dworowi. Imperator zachowywał się jak zwykły gospodarz, zapraszał obecnych przy stole do jedzenia, dolewał im wódki, rekomendując przy tym poszczególne jej gatunki.

W cerkwi rodzina carska zachowywała się jak zwykli uczestnicy nabożeństwa. Przy prawym kliriosie rozściełano dla niej dywan, na którym stawała, będąc w otoczeniu tłumu chłopów. Często jakiś chłop w białej siermiędze przedzierał się pomiędzy nimi, by postawić świecę przed ikoną. Niejednokrotnie sam car lub wielka księżna pomagali mu lub podnosili i znów stawiali świecę, która upadła.

Pobył cara w Białowieży upływał bez żadnych większych problemów, lecz pewnego dnia, podczas polowania, gdzieś na boku rozległy się obce wystrzały. M. Osorgin został natychmiast o tym powiadomiony. O zdarzeniu tym napisał: *Administracja Puszczy Białowieskiej bardziej obawiała się kłusownictwa, niż przestępców. We wszystkim podejrzewała zakusy*

na chronioną zwierzynę; na pewno też w tym duchu przedstawiła ten incydent imperatorowi. Następnego dnia, gdy towarzyszyłem carskiej rodzinie w drodze na polowanie, imperator przywołał mnie i, opowiedziawszy o wystrzałach, polecił mi zwrócić szczególną uwagę na kłusownictwo. Z pełnym szacunkiem dla cara, zaproponowałem mówiąc, że według moich informacji nie były to wystrzały kłusownika, a wysadzanie kamieni, i to poza puszcza. Dodałem przy tym, że zostały podjęte kroki dla ustalenia miejsca, gdzie oddano strzały oraz że do powrotu imperatora z polowania złożę szczegółowe informacje w tej sprawie. Gdy już odchodziłem, car ponownie zwrócił się do mnie i niezapomnianym dobrym spojrzeniem oraz głosem dorzucił: Proszę tylko pana, żeby nikomu z tego powodu nie czyniono nieprzyjemności. Proszę pamiętać, że ja nie chcę, żeby czas mojego odpoczynku i przyjemności zmąciła kara człowieka, może i winnego, ale nie rozumiejącego, co robi.

Gubernator, odprowadziwszy carską rodzinę, udał się z isprawnikiem (naczelnik policji powiatowej) na pole, gdzie leżały odłamki dużego kamienia, na wygląd dopiero co rozerwanego. W trakcie obchodu miejsca, znaleziono wyrwę w ziemi, gdzie podłożony był ładunek. Jeden z policjantów, który służył kiedyś w artylerii, orzekł, że wykorzystano najprawdopodobniej proch bezdymny. W tym czasie takiego prochu w sprzedaży nie było, można było otrzymać go jedynie drogą nielegalną, w twierdzach. Najpewniej z tego też powodu właściciel pola skrył się w puszczy.

Wieczorem M. Osorgin dokładnie zrelacjonował carowi przeprowadzone przeze siebie dochodzenie. Wspomnił też o swych przypuszczeniach, że wybuchy zostały dokonane prochem bezdymnym. Mikołaj II powiedział wówczas, że należy obowiązkowo dowiedzieć się, skąd proch został pozyskany. Gubernator temu się sprzeciwił. Powiedział, że nie biorąc już pod uwagę trudności wyjaśnienia całej sprawy, przyjdzie się zetknąć z nadużyciami w resorcie wojskowym. A ukrywanie się właściciela pola dowodzi, że proch nabył nielegalnie. Car odrzekł: *Tak, ma pan rację. Proszę zakończyć tę sprawę i zapomnieć o niej. Jestem w każdym bądź razie zadowolony, że to nie kłusownictwo...* I z dobrotliwym uśmiechem dorzucił: *Moich zwierząt w Puszczy Białowieskiej żał mi.*

W końcu, po upływie dwóch tygodni - 7 września, nastął dzień wyjazdu cara. Ustalono, że pociąg odjedzie z rampy białowieskiej o godzinie 21, tuż po kolacji. Wszyscy ponownie włożyli mundury i łącznie z osobami, które w tym dniu nie zostały zaproszone do carskiego stołu, zebrali się na rampie w oczekiwaniu na carską rodzinę.

Generał-gubernator ks. P. Mirski poinformował M. Osorgina, że car za dobrą pracę awansuje go na rzeczywistego radcę stanu, z zatwierdzeniem na stanowisku gubernatora grodzieńskiego. W tym czasie rozległy się okrzyki „hura!” i zaraz podjechał carski powóz. Imperator od razu zwrócił się do M. Osorgina z podziękowaniem za wzorowy porządek podczas polowania. Gratulując awansu, polecił baronowi Frederiksowi wysłać do ministra spraw wewnętrznych stosowny telegram.

Nie upłynęło dziesięć minut, gdy carski pociąg, przy gromkim „hura!” odprowadzających, płynnie odjechał z rampy. Gubernator zakończył swe wspomnienia tęskną refleksją: *Od przebywania z carską rodziną, częstego osobistego z ni-mi kontaktu, zostały tylko wspomnienia, jak w niezapomnianej bajce.*

Warto dodać, że polowanie cara Mikołaja II w 1903 roku zostało przez atelier K. E. Ganand Co. udokumentowane na licznych zdjęciach, które obecnie przechowywane są w Rosyjskim Państwowym Archiwum Filmu i Fotografii w

Krasnogorsku pod Moskwą. Dwadzieścia tych fotografii pokazanych zostało na wystawie pt. „Carskie polowania w Białowieży”, zorganizowanej w październiku 1998 roku w budynku Ośrodka Edukacji Przyrodniczej BPN. Na fotografiach mogliśmy zobaczyć uczniów miejscowej szkoły wręczających prezenty carowi, moment otwarcia przez carycę szosy prużańskiej, wyjście pary carskiej z cerkwi oraz różne sceny z polowania.

Piotr Bajko

Pozostała tylko „Gierkówka”

Sierpień 1973 roku w Białowieży był wyjątkowo „gorącym” miesiącem. Trwały intensywne przygotowania do przyjęcia przywódców naszego kraju - I Sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza. Pierwsi obywatele PRL-u mieli się zatrzymać w żubrzej stolicy na dwa dni, a stąd udać bezpośrednio na Centralne Dożynki, które zostały zaplanowane na 2 września w Białymstoku. Na przyjęcie dostojnych gości w Białowieży został wyznaczony Dom Myśliwski, podlegający Białowieskiemu Parkowi Narodowemu.

Tak się złożyło, że mogłem od środka obserwować wszystkie działania przygotowawcze, gdyż już od półtora roku pracowałem w Muzeum Przyrodniczo-Leśnym BPN. Na pierwszy ogień poszedł Park Pałacowy. Robiono w nim generalne porządki, najwięcej uwagi poświęcając alei, po której mieli poruszać się nasi przywódcy. Funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu zapoznawali się z każdym zakątkiem Parku. Sprawdzali także rezerwat ścisły, dokąd goście mieli udać się na wycieczkę; kontrolowali rezerwatowych strażników. Bodajże na tydzień przed przyjazdem oficjeli wydano zakaz wpuszczania do rezerwatu turystów i wycieczek. Akurat wypadło to przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, kiedy ruch turystyczny znacznie słabnie, więc obeszło się bez większych pretensji ze strony zwiedzających.

Organizatorzy pobytu sekretarza i premiera w Białowieży zadbali też o takie detale, jak na przykład pomoc kuchenna dla kucharzy, przygotowujących gościom posiłki. Pamiętam, że do tego zadania wyznaczono dwie pracownice muzeum - Lubę Buszko i Ninę Rogaczewską oraz trzy pracownice Nadleśnictwa Białowieża. Panie zostały najpierw zawiezione do Białegostoku, celem sprawdzenia ich stanu zdrowia, następnie przeszły odpowiednie przeszkolenie.

Tymczasem po Białowieży rozeszła się wieść, że do przyjęcia „białowieskich” gości przygotowuje się także pałac w Choroszczy. Niektórzy białowieżanie zaczęli powątpiewać, czy Gierek i Jaroszewicz zechcą przyjechać do Puszczy Białowieskiej. Dom Myśliwski przecież daleko odbiegał standardem od choroszczańskiej rezydencji. Wkrótce okazało się, że nasi przywódcy wybrali jednak Białowieżę. Przyjechali 31 sierpnia. Wysokich gości podejmował Białowieski Park Narodowy wspólnie z Lasami Państwowymi.

Do Parku Pałacowego można było wejść bez problemów, ale już całe otoczenie Domu Myśliwskiego zamieniło się w strefę zamkniętą dla osób postronnych. Hotel na czas pobytu nadzwyczajnych gości z reguły już nikogo innego nie przyjmował. Ówczesny kustosz muzeum, dr inż. Czesław Okołów, który miał oprowadzać gości po obiektach Parku

Narodowego, został pośpiesznie ściągnięty z wczasów nad morzem. O powierzonym zadaniu zabroniono mu mówić komukolwiek. Było to trochę dziwne i śmieszne zarazem, ponieważ o przyjeździe sekretarza i premiera do Białowieży wiedzieli wszyscy, włącznie z dziećmi. Nie było też żadną tajemnicą, że ważnych gości oprowadza nikt inny, jak tylko Czesław Okołów.

Podczas pierwszego dnia pobytu, goście odwiedzili rezerwat pokazowy żubrów i odbyli przejażdżkę na furmankach po ścisłym rezerwacie. Pokonali tylko trasę do „Dębu Jagiełły”, który wówczas jeszcze stał (zwałił się w 1974 roku). Wieczorem, Lasy Państwowe przygotowały przywódcom państwa przyjęcie przy ognisku w puszczy, w oddziale 475. Wcześniej zbudowano tutaj stoły i ławy, nad którymi ustawiono zadaszenie na słupach. Od tej chwili miejsce to zyskało nazwę „Gierkówka”. Później Lasy Państwowe podejmowały w nim swych ważniejszych gości. Na przykład - 26 lutego 1985 roku goszczono tutaj pisarza Jana Dobraczyńskiego, ówczesnego przewodniczącego Rady Krajowej PRON. 24 kwietnia 1997 roku „Gierkówkę” odwiedzili uczestnicy V Kongresu Leśników Polskich; przy tej okazji rosnący nieopodal potężny dąb otrzymał nazwę „Kongresowy”.

1 września Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz zwiedzili muzeum przyrodnicze. W mojej pamięci utkwił dość śmieszny epizod. Po przekroczeniu progu goście położyli swe płaszcze na ładzie w szatni. Starszy pracownik muzeum, Bazyli Grygorowicz, chciał powiesić je na wieszaku, ale w tym momencie doskoczyli do niego ochroniarze i kategorycznie zabronili dotykania okryć. Pan Bazyli momentalnie zbladł na twarzy i bardzo szybko znikł gdzieś na zapleczu. Podczas trwającego około godziny zwiedzania, mieliśmy zakaz nikogo nie wpuszczać do muzeum. Na zakończenie wizyty, Czesław Okołów wyjął muzealną „złotą księgę pamiątkową” i poprosił gości o wpisanie się. Nieoczekiwanie dla nas wszystkich Edward Gierek odmówił, tłumacząc, że życzenia, które mieliby wpisać do księgi, byłyby adresowane do nich samych. Piotr Jaroszewicz zrobił minę, jakby w pełni ze swym towarzyszem się zgadzał. Kustoszowi oczywiście nie wypadło nalegać. A nam wszystkim zależało głównie na autografach, a nie na życzeniach. Niestety, przyszło się obejść smakiem!

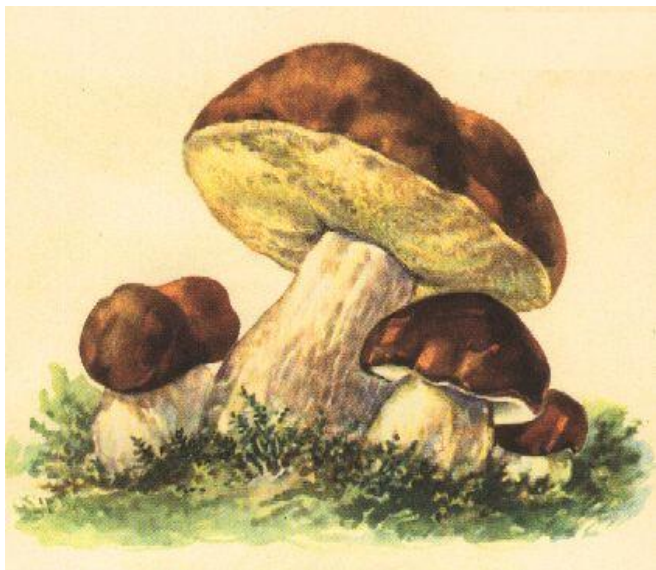
Po obiedzie, Gierek i Jaroszewicz udali się do wsi Jabłonowo-Wypychy, odwiedzić starostę dożynek, Jana Jabłonowskiego.

Podczas pobytu w Białowieży, nasi ówcześni władarze zachowywali się zwyczajnie, bez znanego nam skądinąd napuszenia. Mimo wszystko, w ich sposobie bycia wyczuwało się jakąś sztuczność, graniczącą z drętwością. Pracownice muzeum, które pomagały przy przygotowywaniu potraw dla gości, nie mogły przez dłuższy czas pogodzić się z tym, że kucharze wykrajali z całego plastra szynki jedynie niewielki krążek, a resztę wyrzucali. W owym czasie szynki w zwyczajnych, wiejskich sklepach prawie w ogóle się nie widywało.

Od tej pamiętnej wizyty upłynęło sporo czasu. Głównych bohaterów od dawna już nie ma pośród nas. Zmieniło się też wiele tak w samej Białowieży, jak i w całym kraju. I tylko jedno pozostaje niezmiennie - ważni goście wciąż odwiedzają Białowieżę!

Piotr Bajko

XIV Wystawa Grzybów Puszczy Białowieskiej



Grzyby wzbudzały zainteresowanie od najdawniejszych czasów, stąd ich opisy w różnorodnych przekazach literackich. Nasz wieszcz, Adam Mickiewicz zafascynowany niezwykłą różnorodnością grzybów, opisał ich piękne barwy, rozmaite kształty, stosując epitety i ciekawe porównania w dziele, które znają wszyscy Polacy. To właśnie we fragmencie „Pana Tadeusza” zawarł informację, iż wiele z tych organizmów nie ma nawet swoich nazw. Mimo, iż upłynęło ponad 170 lat, w okresie tym postęp „dotknął” wszelkich nauk, w tym również biologicznych, grzyby nadal są w niewielkim stopniu poznana grupą organizmów. Dopiero w latach 60 – tych ubiegłego wieku zyskały rangę osobnego królestwa organizmów. Wcześniej łączono je w jedną grupę taksonomiczną z roślinami. Z uwagi na podstawowe funkcje życiowe, budowę zewnętrzną, wewnętrzną, nie mogą być włączane ani do królestwa roślin, ani zwierząt. Grzybów nie można też uważać za rośliny, między innymi dlatego, iż nie posiadają chlorofilu i nie potrafią przeprowadzić procesu fotosyntezy - nie są więc samożywne tak jak rośliny. Są organizmami cudzożywными, podobnie jak zwierzęta, jednakże nie reagują na bodźce i nie posiadają zdolności aktywnego ruchu. Wykazują wiele swoistych cech, na przykład występowanie grzybni utworzonej z nitkowatych struktur, owocników czy struktur przetrwanych, nazywanych ryzomorfami czy sklerotami. Charakterystyczne i niespotykane u innych organizmów są też sposoby rozmnażania grzybów.

Do tej pory opisano ponad 100 tysięcy gatunków grzybów, jednakże jest to prawdopodobnie tylko 60 % przedstawicieli tego królestwa występujących aktualnie na Ziemi. Można je spotkać właściwie wszędzie. Choć są głównie gatunkami lądowymi, zasiedlają też środowiska wodne. Są wśród nich pasożyty zewnętrzne, choćby powszechnie znane huby, wytwarzające twarde owocniki na wielu gatunkach drzew liściastych, jak również pasożyty wewnętrzne, na przykład maczuźnik bojowy, rozwijający się w poczwarcie motyla. Osobną grupę stanowią gatunki mikoryzowe, wchodzące w symbiozę z roślinami naczyniowymi. Jest to niezwykle układ, w wyniku którego roślina dostarcza grzybowi związki organiczne, a dzięki „współpracy” z nim jest lepiej zaopatrzona w wodę, sole

*„... Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione l i s i c e,
...Panienki za wysmukłym gonią b o r o w i k i e m,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
...Na zielonym obrusie łąk, jako szeregi
Naczyń stołowych sterczą: tu z krągłymi brzegi
S u r o j a d k i srebrzyste, żółte i czerwone,
Niby czareczki różnym winem napelnione;
K o ź l a k, jak przewrócone kubka dno wypukłe,
L e j k i, jako szampańskie kieliszki wysmukłe,
B i e l a k i krągłe, białe, szerokie i płaskie,
Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie,
I kulista, czarniawym pyłkiem napelniona
P u r c h a w k a, jak pieprzniczka – zaś innych imiona
Znane tylko w zajęczym lub wilczym języku,
Od ludzi nie ochrzczone, a jest ich bez liku...”*

Adam Mickiewicz Pan Tadeusz, Księga III

mineralne i jest chroniona przed zakażeniem patogenami chorobotwórczymi. Trudno nie docenić roli grzybów w funkcjonowaniu ekosystemów leśnych. Są najczęściej ostatnim z elementów łańcuchów pokarmowych przyczyniając się w ten sposób do rozkładu martwej materii organicznej i ponownego włączenia wartościowych związków w obieg materii organicznej w lesie.

Mikrofauna Puszczy Białowieskiej liczy około 3000 – 4000 gatunków grzybów. Tak wielkie bogactwo grzybów związane jest z różnorodnością zbiorowisk roślinnych charakteryzującą Puszcę i obecnością w tym właśnie lesie dużej ilości martwych drzew. Puszcza Białowieska jest jedną z najważniejszych ostoi w Polsce i Europie dla wielu gatunków grzybów.

Stąd to wcale nie przypadek, iż w Białowieży już od wielu lat możemy podziwiać „różnobarwne kapelusze” na wystawie grzybów.

We wrześniową sobotę odbyło się otwarcie czternastej już wystawy grzybów Puszczy Białowieskiej, organizowanej tradycyjnie, każdej jesieni, przez pracowników Białowieskiego Parku Narodowego.



Wystawa jest wyjątkowa z wielu względów. I z uwagi na prezentowane eksponaty – jeszcze nieznanne, tak różnorodne, jak też z racji długości trwania ekspozycji. Pokazywane są okazy świeże, dlatego też zapraszamy zwiedzających tylko przez trzy dni. Przychodzą wszyscy -

grzybiarze, przyrodnicy, nauczyciele, uczniowie, mieszkańcy Białowieży i okolic, turyści.



Podobnie jak w poprzednich latach i w tegorocznej edycji brało udział około 1000 zwiedzających. Opiekę merytoryczną nad wystawą sprawowali naukowcy, mikolodzy zaprzyjaźnieni z naszym parkiem od wielu lat – dr Anna Kujawa, dr Andrzej Szczepkowski, dr Błażej Gierczyk i mgr Dariusz Karasiński, którego fotografie, przedstawiające grzyby chronione, możemy wciąż podziwiać w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej Białowieskiego Parku Narodowego. Dzięki wprawnym oczom mikologów, a mimo zapewnień grzybiarzy, iż „... w tym roku w lesie wcale nie ma grzybów...”, na naszej wystawie znalazło się ponad 240 gatunków grzybów, eksponowanych w grupach: niejadalne, jadalne i trujące.



W zbiór grzybów aktywnie włączyła się młodzież z Zespołu Szkół Leśnych w Białowieży. „Przyszli leśnicy” prowadzili gry i quizy o tematyce grzybowej, a uroczystość otwarcia rozpoczął występ artystyczny Koła Recytatorskiego z tejże szkoły pod kierunkiem mgr Aliny Waszkiewicz. Dyrektor Białowieskiego Parku

Narodowego, mgr inż. Małgorzata Karaś przecięła symboliczną wstęgę, zapraszając do oglądania ciekawych okazów i wysłuchania prelekcji przygotowanej przez dr Annę Kujawę. A słuchać było o czym – najbardziej niebezpiecznym grzybem trującym jest muchomor sromotnikowy, mylony z kanią, a w stadium młodocianym podobny do pieczarki i gołąbka; muchomora plamistego można pomylić z czerwonawym, który jest gatunkiem jadalnym, do dnia dzisiejszego chętnie pozyskiwanym, na przykład na Słowacji. Grzyby były stałym elementem w kuchniach naszych babć, ale nie wszystkim wiadomo, iż lejkowiec dęty, prezentowany na wystawie, ciekawego kształtu, fioletowawej barwy, używany jest do produkcji marynat, a na przykład purchawka chropowata, jako młody osobnik, też jak najbardziej nadaje się do jedzenia. Podobnie żółciak siarkowy, powodujący brunatną zgniliznę na żywych drzewach, jest przyrządzany w postaci kotletów. Goście przybyli na otwarcie wystawy, degustując pampuchy z grzybami i kapustą, mogli wysłuchać recytalu muzycznego w wykonaniu Ilony Karpiuk i Marcina Kochanowicza.

Wystawa jest doskonałą okazją do zdobycia wiedzy o grzybach, ich różnorodności, niezmiernie ważnej roli, jaką odgrywają w przyrodzie, szczególnie rozkładając martwe drzewo. Uświadamia potrzebę ochrony tych organizmów i zbyt małą wiedzę społeczeństwa dotyczącą jej potrzeby.



Zapraszamy serdecznie na wystawę jubileuszową, która odbędzie się przyszłej jesieni, w 2009 roku.

Zachęcamy, aby podczas grzybobrań i jesiennych spacerów, wrzucać do koszyka tylko znane grzyby jadalne, natomiast wszystkim innym napotkanym możemy się uważnie przyjrzeć, podziwiać ich przeróżne kolory i kształty - kopytkowate, wachlarzowate, kuleczkowate, konsolowate, ale nienaruszone zostawić w lesie, w ich naturalnym środowisku.

Hanna Schmidt

Z kornikiem drukarzem nie ma żartów

(Odpowiedź prof. dr. hab. J. Gutowskiemu na artykuł pt. „Nie straszcie nas kornikiem”, zamieszczony 6 maja 2008 r. w „Kurierze Hajnowskim”)

Prof. dr hab. inż. Jacek Michalski

Zastrzegam się, że nie będę polemizował z nikim, wypowiem jedynie swoje uwagi na temat znaczenia korników w lasach gospodarczych i parkach narodowych. Odpowiadam na artykuł mego *nota bene* dyplomanta, który stopnie naukowe zdobywał zajmując się owadami należącymi do grupy niezwiązanej z kornikami. Chcę uświadomić czytelnikom oraz społeczności związanej z dziada pradziada z Puszcą Białowieską, że ludzie zajmujący się zagadnieniami kornikowymi od dziesięcioleci (gdy mój adwersarz był jeszcze dzieckiem) mają w tej sprawie zgoła odmienne zdania i spostrzeżenia.

Do kogo skierowany jest artykuł? Skąd jego tytuł? Kto straszy kornikiem? Książd z ambony, chłopci puszczańscy, dzieci w szkołach, a może leśnicy?

Tak się składa, że piszący te słowa od 61 lat zajmuje się kornikami, a cały swój dorobek naukowy (z czego ponad 100 prac) poświęcił tej ważnej dla lasów Polski grupie owadów i związanych z nimi innych organizmów. Widział w życiu (i mimo 83 lat nadal widzi) wiele tragedii wywołanych masowymi pojawami korników, a zwłaszcza kornika drukarza, w Polsce, ale także w Czechach (Góry Kruszcowe, Szumawa), Niemczech (Góry Harzu, Las Bawarski), w Alpach francuskich i szwajcarskich, w Gruzji (Kaukaz), Syberii Wschodniej i Stanach Zjednoczonych. Myślę, że warto spojrzeć na Puszczę po stronie białoruskiej, aby zrozumieć, że kornika drukarza warto jednak się obawiać (choć „straszyć” nim nie trzeba). Jest zatem rzeczą naturalną, że temat kornika drukarza stale powraca w dyskusjach na temat Puszczy Białowieskiej w aspekcie potrzeb ochrony przyrody. Powraca, bo giną zabite przez niego świerki, których udział w drzewostanach Puszczy jest nadal znaczny. Nic więc dziwnego, że martwi to ludzi związanych z lasem, czyli białostockich leśników, którzy wspaniale i z pełnym oddaniem gospodarują w powierzonych im opiece lasach. Są oni niejednokrotnie za to atakowani, a nawet poniżani. Tymczasem to właśnie ci ludzie od dziesięcioleci chronią te drzewostany przed różnymi zagrożeniami, w tym także przed nawalą kornika.

Zadają sobie pytanie, czy mój adwersarz, twierdzący, że „wiele lat zajmuje się badaniami nad kornikiem drukarzem”, a także ludzie postulujący zaniechanie zabiegów ochronnych na rzecz ochrony procesów ekosystemowych faktycznie zdają sobie sprawę z ekonomicznych i środowiskowych skutków gradacji kornika? Czy znają i widzieli konsekwencje jego działalności w lasach Polski? Czy widzieli skutki rozrodu kornika w postaci zamarych połaci lasów Sudetów, Beskidu Śląskiego i Żywieckiego, Tatr czy Gorców?

Zgadza się, Puszcza Białowieska to las inny, bogaty gatunkowo i zróżnicowany wiekowo. Jest w nim wszakże miejsce także dla świerka, który jest masowo atakowany i zabijany przez kornika drukarza. Kornik pojawia się bowiem wszędzie tam, gdzie ma dogodne warunki do rozwoju i rozrodu, nie rozróżniając przy tym

Prof. dr hab. Jacek Michalski - absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego (1947-1951), były kierownik Katedry Entomologii Leśnej Akademii Rolniczej im. A. Cieszkowskiego w Poznaniu, członek Komisji Nauk Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych Wydziału Przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności, laureat Nagrody indywidualnej III stopnia Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa za całokształt działalności naukowej w dziedzinie ochrony lasu i parków narodowych, laureat Dyplomu Uznania Służby



Leśnej Departamentu Rolnictwa USA (USDA Forest Service) za realizację tematu dotyczącego korników, złeczonego przez Departament, odznaczony brązowym medalem Instytutu Badawczego Leśnictwa i Łowiectwa (VULHM) w Pradze za całokształt działalności w dziedzinie ochrony lasu.

lasów gospodarczych od objętych ochroną. W stanie „normalnym” zasiedla drzewa osłabione, eliminując je z lasu, jednak w sprzyjających warunkach potrafi szybko osiągnąć wysoką liczebność (co przy jego zdolnościach rozrodczych – od dwóch do czterech pokoleń w roku – zajmuje niewiele czasu), a wówczas atakuje i zabija zdrowe, dorodne drzewa. Podczas masowego pojawu występuje w drzewostanach różnowiekowych, a nawet w młodnikach. Następstwa powierzchniowych wylesień spowodowanych rozrodami (gradacjami) kornika są wielokierunkowe: dochodzi do zmiany składu gatunkowego oraz struktury wiekowej i przestrzennej drzewostanów, a także warunków świetlnych, wilgotnościowych i termicznych na terenach pozbawionych drzewostanu. Poważnym problemem (zwłaszcza w górach) staje się przyspieszony spływ powierzchniowy, powodujący zmniejszenie zasobów wodnych, a także powodzie (czego mieliśmy ostatnio przykład na Podhalu) oraz erozję na stokach. Aby zmniejszać liczebność kornika, leśnicy wyszukują zasiedlone przez niego drzewa i wywożą je z lasu przed wylotem młodego pokolenia owadów. Obecnie tylko w rezerwacie krajobrazowym im. W. Szafera (wzdłuż drogi Hajnówka-Białowieża) w Nadleśnictwach Hajnówka i Białowieża jest ok. 2500 drzew zasiedlonych przez kornika. Pojawienie się znacznych ilości świerków, zasiedlonych przez kornika, wywołało pożądaną i właściwą reakcję Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Białymstoku, w postaci zgody na ich usunięcie. Natychmiastowy protest lokalnych „ekologów” spowodował jednak jej cofnięcie przez Głównego Konserwatora Przyrody, który w ten sposób – wraz z autorami protestu – bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za szkody, jakie wskutek działalności kornika powstaną w rezerwacie. Będą one widoczne w niedługim czasie.

W 2003 roku, na zlecenie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie, zespół ekspertów, posiadających duże doświadczenie w sprawach ochrony lasu, opracował raport na temat zagrożenia drzewostanów

Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Puszcza Białowieska” przez korniki. Stanowił on swoistą przestrożę przed masowym rozrodem kornika drukarza, którego skutkiem może być eliminacja świerka z tego pięknego, podziwianego przez wielu, kompleksu leśnego.

Tymczasem prof. Gutowski twierdzi, że nie ma problemu kornika drukarza w Puszczy Białowieskiej, natomiast liczy się przede wszystkim ochrona naturalnych procesów. Warto jednak zwrócić uwagę, że w jego artykule zawarte są informacje błędne, do których muszę się odnieść. To nieprawda, że kornik atakuje wyłącznie stare drzewa (w wieku powyżej 60 lat); widziałem już zasiedlone przez niego świerki o wysokości 1,5-2 m, które zabite zostały wskutek założenia **jednego** żerowiska. Tak dzieje się wówczas, kiedy populacja kornika jest bardzo liczna, a starszych drzew do zasiedlenia już zabrakło. A oprócz kornika drukarza są jeszcze inne, towarzyszące mu gatunki korników, które preferują drzewa młode i cienkie.

Obraz lasu w oczach turystów zależy od tego, kto i w jaki sposób patrzy. Jestem przekonany, że widok dziesiątek, setek a często tysięcy martwych świerków, zabitych przez kornika, jest o wiele bardziej przygnębiający, niż obraz pieńków pośród drzew, których życie ocalono, prowadząc skuteczną walkę z kornikiem. To samo dotyczy kwestii naturalności występowania kornika – wszystko zależy od tempa i skali zamierania drzew przez niego atakowanych. Nie zawsze możliwe jest też odtworzenie zniszczonych ekosystemów drogą naturalnej sukcesji, a jeśli tak, to jest to proces bardzo długotrwały (wielowiekowy). Czy taki widok nie będzie raził turystów?

I wreszcie kwestia „wyrębów w rezerwach”, które jakoby „są postulowane”. Są dwa podstawowe rodzaje ochrony obowiązujące w rezerwach: ochrona bierna (ściśła) i ochrona czynna. W rezerwach objętych ochroną ściśłą nie prowadzi się żadnych czynności, natomiast w warunkach ochrony czynnej prowadzone są wyłącznie cięcia wynikające z potrzeb ochronnych, które żadną miarą nie mogą być określane „wyrębami w rezerwach”.

Uczestniczyłem w wielu spotkaniach w Białowieży, zarówno miłych, jak i przykrych. Niestety, więcej było takich, na których obrażano leśników, zarzucając im niedouczenie, a nawet szkalując w publikacjach, często później wybiórczo przeciw nim cytowanych. Także na Kongresie Leśników Polskich w Białowieży w 1997 roku, piszący te słowa, nie został dopuszczony do głosu, gdy chciał ostrzec przed konsekwencjami „wolnego lotu” kornika w innych częściach Europy. Nie chciano pokazać spustoszeń w lasach Szumawy, gdzie wskutek rozrodu kornika tysiące hektarów świerczyn zamieniło się w kompletnie martwy las. Bywało także tak, że spotkania w Białowieży były ostentacyjnie opuszczane przez uczestników z różnych ugrupowań ekologicznych, niechających uczestniczyć w niewygodnej dla nich dyskusji.

Także ostatnio gospodarze Puszczy Białowieskiej, stojąc przed problemem kolejnego rozrodu kornika, zorganizowali w dniu 18 czerwca 2008 r. w Białowieży seminarium na temat „Zasady postępowania w drzewostanach gospodarczych i ochronnych Puszczy Białowieskiej zagrożonych przez korniki”. Mając na względzie przede wszystkim dobro lasu i jego ochronę, zorganizowali oni objazd terenowy oraz przewidzieli możliwość dyskusji w szerokim gronie zainteresowanych osób. Zaproszono na nie przedstawicieli świata nauki

parających się zagadnieniami kornikowymi, Ministerstwa Środowiska, Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Białowieskiego Parku Narodowego, nadleśniczych, a także reprezentantów ugrupowań i organizacji ekologicznych oraz przedstawicieli społeczności lokalnych, choć zjawily się także osoby nieproszone. Chodziło o podjęcie próby dojścia do konsensusu w zakresie ochrony wspólnego dobra, jakim jest Puszcza.

Dyskusja, w której głos zabierały niejednokrotnie osoby bardzo młode, bez doświadczenia lub też widzące zagadnienia w sposób jednostronny (np. ornitolog eksponował wyłącznie kwestie występowania dzięciołów), była trudna i nie doprowadziła do porozumienia. Wielu mówców nie dysponowało wiedzą z zakresu leśnictwa i jego różnych specjalności, niezbędnych w prowadzeniu gospodarki leśnej; potrafili oni za to w sposób drwiący lub lekceważący zabierać głos w dyskusji lub reagować na wypowiedzi leśników. A przecież chodziło o dobro lasu! Mimo powołania wspólnej komisji wniosków i nadziei na osiągnięcie porozumienia, opracowany dokument końcowy okazał się swoistym protokołem rozbieżności, również zakwestionowanym przez osoby z gremiów „ekologicznych”. I znów próba porozumienia leśników z „przyrodnikami” (którymi przecież są także sami leśnicy) spełzła na niczym. Aż ciśnie się na usta stare polskie przysłowie: „co tu mówić ze ślepym o kolorach” – czyli kornikach!

Dziwię się też, że Główny Konserwator Przyrody, w randze wiceministra, daje posłuch ludziom bez wiedzy w sprawach przyrodniczo-leśnych (za to z doświadczeniem w zakresie przywiązywania się do drzew). Trzeba wielu lat pracy i obserwacji, aby zrozumieć funkcjonowanie ekosystemów leśnych, a także zdawać sobie sprawę ze skutków (także ekonomicznych) masowych wystąpień korników w lasach, zwłaszcza świerkowych. Dziwię się, że powołuje ekspertów spośród osób niezajmujących się kornikami, a nie chce wysłuchać doświadczonych ludzi lasu i autorytetów w dziedzinie ochrony lasu przed owadami. Dlaczego nie zasięgnięto opinii u znawców tematu z wydziałów leśnych czy instytutów badawczych – profesora J. Starzyka, profesora A. Kolka, docenta W. Grodzkiego oraz kierowników Zespołów Ochrony Lasu – dr. B. Koncy, dr. Ł. Brodziaka, dr. A. Króla, J. Szwałkiewicza czy G. Guzika. Często głos na ten temat zabierają w sposób demagogiczny osoby nieposiadające odpowiedniej wiedzy, a zarazem nieponoszące żadnej odpowiedzialności za głoszone poglądy. A taką odpowiedzialność ponoszą ludzie, którym powierzono pieczę nad lasami, począwszy od szczebla Ministra Środowiska, aż po leśniczego.

Puszcza Białowieska jest dobrem całego narodu, nie zaś poletkiem doświadczalnym dla grupy ludzi wprowadzających na wszelkie sposoby niebezpieczne trendy pod szyldem ochrony przyrody.

Las to nie hektar zboża, to najbardziej złożony spośród ekosystemów, którego powrót do stanu równowagi po masowym rozrodzie owadów (także korników) i całkowitym zniszczeniu drzewostanu, trwa dziesięciolecia, bez gwarancji przywrócenia utraconych walorów. Przeważnie leśnik, wedle swej najlepszej wiedzy, może i powinien w tym procesie uczestniczyć, zarówno zapobiegając masowemu rozrodowi, jak i łagodząc ich skutki. Dotyczy to szczególnie tych lasów, w których wskutek działalności ludzkiej stan naturalnej równowagi został naruszony (a tak jest w większości drzewostanów gospodarczej części

Dokończenie na str. 17

Trzy spotkania z lisem

Karol Zub

Lisy nigdy nie budziły szczególnej sympatii u ludzi, głównie ze względu na spustoszenie, jakie nierzadko powodują w kurnikach. Jednak dzięki swojemu przysłowiowemu sprytowi udało im się nie tylko przetrwać wszelkie próby tępienia, ale też świetnie przystosować się do życia w sąsiedztwie człowieka, zamieszkując nawet centra dużych miast. Mój osobisty stosunek do lisów był zawsze dosyć obojętny, aż do momentu, kiedy dostałem szansę bliższego poznania tego niezwykle inteligentnego drapieżnika...

Od kilku lat biorę udział w badaniach nad nornikami na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Co dwa miesiące prowadzimy odłowy tych drobnych ssaków na rozległych bagnach w sąsiedztwie wsi Gugny. Kiedy w pierwszych dniach września wyruszyliśmy na obchód pułapek, z przerażeniem stwierdziliśmy, że wiele z nich jest poprzewracanych a na niektórych widoczne są ślady krwi, świadczące o tym, że coś wyjadło nasze norniki. Podejrzanie padło natychmiast na lisa, którego widywaliśmy wcześniej w tej okolicy. Nasze przypuszczenia potwierdziły się już następnego dnia, kiedy koleżanki z zespołu spotkały rudzielca, leżącego wśród turzyc, tuż na skraju naszej powierzchni badawczej. Lis nic sobie nie robił z ich obecności. Czekał spokojnie na zakończenie kontroli powierzchni. Miał wyraźny zamiar sprawdzić pułapki na własną rękę. Trochę zaniepokoiła mnie ta informacja, gdyż takie zachowanie mogło świadczyć, że lis jest chory, może nawet na wściekliznę. Postanowiłem zbadać sytuację osobiście.

Następnego ranka wyruszyłem jeszcze przed świtem. Ranek był chłodny i wilgotny. Zastanawiałem się, gdzie podziewa się nasz rudy kolega. Przemknęło mi przez głowę, że gdybym był lisem, to pewnie spałbym na suchej podłodze wieży widokowej, wzniesionej w pobliżu miejsca naszych odłowów. Ale przecież lis nie może być aż tak inteligentny...

Tymczasem ciągle było ciemno. Chcąc poczekać na świt w jakimś spokojnym miejscu, zacząłem wspinać się na schody wieży. Kiedy jednak tylko postawiłem stopę na pierwszym stopniu, na górze coś się poruszyło. Na szczycie schodów, na tle jaśniejszego nieba, ujrzałem sylwetkę lisa.

Obaj byliśmy mocno zaskoczeni, ale to ja ustąpiłem mu drogi. Lis szybko skorzystał z okazji i zbiegł na dół. Wcale nie był wystraszony, a raczej zaciekawiony, a kiedy sięgnąłem do plecaka po aparat fotograficzny, podbiegł do mnie na kilka kroków, zapewne z nadzieją, że wyjmę coś nadającego się do jedzenia. Poczul się chyba jednak trochę rozczarowany, przeciągnął się i wyruszył na poszukiwanie jakiegoś śniadania. Nie mając nic lepszego do roboty ruszyłem jego śladem, zachowując bezpieczną odległość dopóki nie byłem pewien, że ze zwierzak jest zupełnie zdrowy.

Już pierwsze polowanie lisa było udane. Niestety jego łupem padła ryjówka – zwierzątko o bardzo intensywnym i nieprzyjemnym smaku, więc lis porzucił ją nieskonsumowaną na ścieżce. Dalsze zachowanie lisa wzbudziło moje prawdziwe zdumienie. Zwierzę wędrowało od jednej pajęczyny do drugiej i wyjadało z nich ogromne pająki krzyżaki, odrętwiałe w porannym chłodziu! To taka lisia przekąska, jak nasze chipsy albo

batoniki. W końcu mój nowy towarzysz zastygł na chwilę, wykonał zwinny skok i już trzymał w pyszczku nornika. Wystarczyło kilka chrupnięć i gryzoń zniknął w lisim żołądku. Ta sytuacja rozwiała wszelkie moje wątpliwości, co do stanu zdrowia lisa. Skoro potrafi polować, to znaczy, że wszystko z nim w porządku. W międzyczasie rozwidniło się na tyle, że mogłem zacząć fotografować. Niestety lis zdążył już się najeść i ruszył w stronę pobliskiej kępy krzaków. Na koniec jeszcze się obejrzał za



mną, ziewnął i zniknął w gąszczu.

Kiedy wróciłem do naszej stacji terenowej, tam już wrzała dyskusja, co zrobić z lisem, który ewidentnie uznał naszą powierzchnię badawczą za darmową stołówkę. Padła nawet propozycja, aby zastawić specjalną pułapkę i wywieźć nieproszonego gościa w inne miejsce. Ja dzięki porannej przygodzie miałem już do lisa zupełnie inny stosunek i ostatecznie postanowiliśmy, że będziemy go podkarmiać w innym miejscu, aby trzymał się z daleka od naszych norników.

Przez kilka kolejnych dni lis się nie pokazywał, aż wreszcie ktoś zauważył go jak biegł sobie wzdłuż szlaku turystycznego prowadzącego na bagna. Ponieważ pogoda

sprzyjała zdjęciom, a poprzednia sesja fotograficzna nie usatysfakcjonowała mnie do końca, ruszyłem jego śladem, nie mając jednak wielkich nadziei na spotkanie rudzielca. Po bezowocnych poszukiwaniach już chciałem wracać do stacji, kiedy zauważyłem go (a właściwie jak się później okazało ją) biegnącego przede mną drogą wśród bagien. Kiedy mnie zauważył przystanął na chwilę, a ja z plecaka wyjąłem kurze jajko i wyciągnąłem w kierunku lisa tak, aby je widział. Tym razem byłem lepiej przygotowany i zabrałem ze sobą jakiś poczęstunek. Lis wyraźnie zainteresował się jajkiem i pozwolił mi podejść na kilka kroków. Położyłem je na ziemi i cofnąłem się odrobinę. Zwierzak nie potrzebował dodatkowej zachęty, chwycił prezent w pysk i odbiegł w turzycę. Tam bardzo powoli i ostrożnie rozgryzał jajko, starannie wydając jego zawartość a po zakończonej uczcie jeszcze



długo się oblizywał. Niestety obowiązki wzywały mnie do stacji i musiałem zakończyć to niezwykle spotkanie.

Następnego dnia próbowałem odnaleźć lisa ponownie. Znow zaopatrzony w jajko spacerowałem wokół wieży obserwacyjnej, jednak tym razem drapieżnik tylko na chwilę pokazał się wśród kęp turzyc i na mój widok czmychnął w krzaki. Czyżby się czegoś wystraszył?



Zrobiło mi się trochę smutno, że stracił zaufanie do ludzi. Tajemnica wyjaśniła się wieczorem, kiedy spotkany przypadkowo kolega napomknął, że poprzedniego wieczora obserwował przy wieży dwa lisy. Wywnioskowałem stąd, że zwierzak, którego widziałem, nie był jednak moim znajomym lisem. Ostatnie, chłodne i deszczowe dni naszego pobytu w stacji, nie zachęcały do wypraw w teren. Żegnaliśmy się z bagnami na 2 miesiące z cichą nadzieją, że żaden człowiek nie nadużyje zaufania i lis dożyje spokojnie do naszej kolejnej wizyty nad Biebrzą.

Środowisko przyrodników jest zgodne, że populacja lisów wskutek szeroko zakrojonej akcji szczepień przeciw wściekliznie, nadmiernie się rozbudowała, ale jakże takie osobiste spotkania potrafią zmienić nasz stosunek do tych drapieżników.

Przy okazji musimy jednak pamiętać, że powrót do utraconego raju, w którym człowiek mógł przechadzać się bezpiecznie wśród dzikich zwierząt, jest niemożliwy. Dlatego też, zarówno dla dobra własnego jak i zwierząt, lepiej jest zachować rozsądny dystans i nie pozwalać sobie na nadmierną poufałość.

Dokończenie ze strony 15

Puszczy). W rozwiązywaniu problemów kornikowych nie ma kompromisów. Twierdzenie, że beczynność najmniej szkodzi przyrodzie jest błędne i fałszywe. Zamarły drzewostan przestanie pełnić ważne funkcje środowiskowe (uciekną z niego także dzięcioły, o które tak troszczą się ornitologowie), a jego odtworzenie się drogą naturalną, to proces bardzo długotrwały.

Czy tego chcemy dla Puszczy Białowieskiej?

Z moimi poglądami utożsamia się wielu specjalistów entomologów i praktyków ochroniarzy, zajmujących się od wielu lat problemami masowych pojawów korników oraz szkodami powodowanymi przez inne roślinożerne owady.

100 nowych pomników przyrody w Puszczy

W dniu 22 września 2008 roku Wojewoda Podlaski wydał Rozporządzenie Nr 10/08 w sprawie ustanowienia pomników przyrody. W wykazie znajdujemy 107 nowych pomników, z których aż 100 znajduje się na terenie Puszczy Białowieskiej (Nadleśnictwo Hajnówka – 51, Nadleśnictwo Browsk – 48, Nadleśnictwo Białowieża - 1). Są to następujące drzewa: dąb szypułkowy (60 okazów), świerk pospolity (22 okazy), sosna zwyczajna i jesion wyniosły (po 6 okazów), klon zwyczajny (4 okazy) oraz lipa drobnolistna i trzmielina europejska (po 1 okazie). Siedem dalszych pomników przyrody znajduje się na terenie gminy Jeleniewo. Są to drzewa (dąb szypułkowy, klon zwyczajny, lipa drobnolistna, topola kanadyjska, wierzba biała) oraz głaz narzutowy. Rozporządzenie zostało opublikowane w „Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego” (Nr 228/2008, poz. 2333).

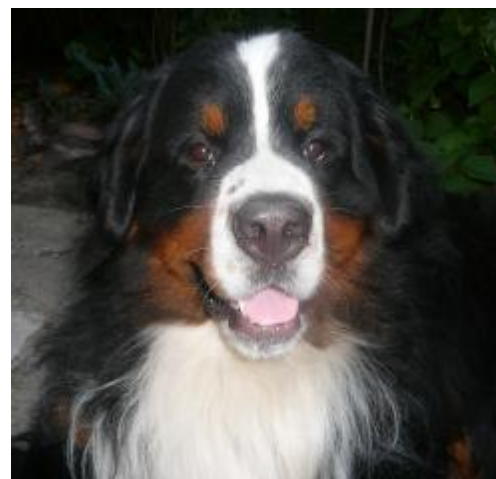
Piotr Bajko

ŚWIAT ZWIERZĄT

Proponujemy Państwu do lektury i wspólnego redagowania rubrykę, na łamach której będziemy drukowali wypowiedzi dotyczące naszych domowych ulubieńców. Ogłosimy konkursy na zdjęcia czy najzabawniejsze historyjki z nimi związane, zanim jednak to nastąpi, spróbujemy zmierzyć się z problemami, które nie są łatwe do rozwiązania.

Okazuje się, że zwierzęta też mają swoje potrzeby. Jak każda istota żyjąca pragną wolności i godnego traktowania. Wg św. Franciszka z Asyżu :

O naszym człowieczeństwie decyduje nasz stosunek do zwierząt.



PSI PASZPORT

Żyjemy w czasach, kiedy podróżowanie po świecie stało się proste, jak nigdy dotąd, zwłaszcza od czasu, gdy Polska weszła do strefy Schengen. I chociaż w naszym przypadku wystarczy, że weźmiemy do ręki dowód osobisty i bez obaw oraz kontroli możemy przemieszczać się za granice unijne, to już z naszym psem, czy kotem sprawa nie jest tak prosta. Zgodnie z obowiązującym prawem psy, koty i fretki mogą podróżować tylko z paszportem.

Pierwszym krokiem, przed wyjazdem z psem za granicę, jest wizyta u lekarza weterynarii, gdzie zwierzę otrzyma serię szczepionek oraz chip, czyli wszczepiony pod skórę (najczęściej z lewej strony szyi) identyfikator. Identyfikator zawiera kod kraju pochodzenia zwierzęcia i jego indywidualny numer, dzięki któremu można takiego czworonoga później zidentyfikować. Numer ten jest także zapisany w postaci kodu kreskowego, wklejanego do paszportu i książeczki zdrowia zwierzaka. Psy rasowe, które posiadają tatuaż mogą mieć wyrobiony paszport bez czipowania, z wyjątkiem Anglii, gdzie wszystkie wjeżdżające zwierzęta obowiązkowo muszą mieć chip. Następnie pies lub kot jest szczepiony przeciwko wściekliznie. Jeżeli zwierzak najpierw został zaszczepiony, a potem ma być poddany czipowaniu, to należy powtórnie przeprowadzić szczepienie przeciwko wściekliznie w dniu czipowania, ale ze względów zdrowotnych dopiero po 21 dniach od pierwszego szczepienia. Psy i koty poniżej trzeciego miesiąca życia nie mogą być przemieszczane do innych krajów Unii Europejskiej, chyba że kraj docelowy dopuszcza taką możliwość. Szczepienie przeciwko wściekliznie uważane jest za ważne po 21 dniach od daty szczepienia. Po tym okresie można już swobodnie podróżować. Inaczej sytuacja wygląda w przypadku podróżowania do Wielkiej Brytanii. Po 2-3 tygodniach od szczepienia przeciwko wściekliznie wracamy do gabinetu, gdzie lekarz wykonuje naszemu czworonogowi pobranie krwi w celu potwierdzenia skuteczności szczepienia na wściekliznę. Próbkę krwi przesyłana jest do

laboratorium Instytutu Weterynarii w Puławach. Czas oczekiwania na wynik tego badania, to około 14 dni. Jeżeli wynik będzie prawidłowy, lekarz będzie mógł wystawić paszport, wpisując w nim wszystkie wykonane szczepienia, termin odrobaczenia i odpchlenia, a także wynik badania krwi oraz numer chipa. Do paszportu musi być wpisana dokładna data i godzina podania preparatów przeciwpchelných, przeciwkleszczowych i przeciwko robakom, gdyż na granicy zwierzak musi znaleźć się nie wcześniej niż przed upływem 24 godz. od podania preparatu, ale nie później niż 48 godz. Należy też pamiętać o tym, że przekroczenie granicy przez czworonoga może odbywać się tylko w wyznaczonych miejscach, a jeśli zwierzak leci samolotem, to tylko wyznaczonymi liniami. Niestety, zwierzę może być przewożone do Wielkiej Brytanii po upływie 6 miesięcy od daty pobrania krwi do badania, którego zadaniem było określenie poziomu przeciwciał p/ wściekliznie.

I na koniec jeszcze jedna ważna informacja, o którą nie w każdym gabinecie weterynaryjnym możemy wyrobić paszport naszemu pupilowi. W naszym regionie najbliższe takie gabinety znajdują się w Bielsku Podlaskim lub w Białymstoku.

Lek. wet. Mariusz Miniuk





TABLICA PAMIĄTKOWA

27.09.08r. o godz. 15.00 na terenie ZSL odbyło się uroczyste odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej poświęconej ś.p. Tadeuszowi Mokrzyckiemu, który dla uczniów szkoły leśnej w Białowieży stał się dyrektorem - legendą, którego osobowość i szczególne zasługi pozostały w pamięci absolwentów do dzisiejszego dnia. To z ich inicjatywy i hojności tablica została ufundowana.

T. Mokrzycki często powtarzał słowa wzięte z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej „Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie”. A jakie było to chowanie, świadczyła o tym uroczystość. Jego wychowankowie i uczniowie nie zapomnieli i nadal szanują jedną z cenniejszych wartości, jaką jest wdzięczność. Wdzięczność za trud włożony w wychowanie, za wielkie serce i poświęcenie.

Treść Tablicy:

PAMIĘCI
TADEUSZA MOKRZYCKIEGO
(1926 - 2007)

„Człowiek jest tyle wart, ile dobrego zrobił drugiemu
człowiekowi”

WYBITNEMU NAUCZYCIELOWI
"OJCU" WIELU POKOLEŃ LEŚNIKÓW
DYREKTOROWI SZKOŁY W LATACH 1959 – 1984

WDZIĘCZNI ABSOLWENCI SZKOŁY
BIAŁOWIEŻA 2008

Tablicę zaprojektował i wykonał – artysta plastyk **Grzegorz Tomkowicz**.



Komitet organizacyjny:

1. Gołembiewski Andrzej - rocznik 1977
2. Grądzki Tomasz - rocznik 1969
3. Karetko Jan - rocznik 1968
4. Kowalewski Stanisław - rocznik 1967
5. Kulbacka Anna - wicedyrektor ZSL w Białowieży
6. Protasiewicz Włodzimierz - rocznik 1977
7. Wasilewski Tadeusz - rocznik 1969

Ceremoniał uroczystości poprowadził p. W. Małachowski. Zaśpiewano marsz leśników „Leśnicy to borowe echa” z głosem głównym p. W. Kulbackiego. Gości powitał Dyrektor Szkoły p. J. Artemiuk, biografę T. Mokrzyckiego przypominała p. A. Kulbacka, w imieniu absolwentów głos zabrał Zastępca Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku p. A. Gołembiewski



– inicjator pomysłu (na zdjęciu).

Były kwiaty i minuta ciszy za wszystkich nauczycieli i uczniów, których nie ma wśród żywych. Słowa podziękowania do zebranych skierował syn - Tomasz Mokrzycki. Po oficjalnej części uroczystości odbyło się zwiedzanie szkoły, spotkania absolwentckie, przejazd na cmentarz. Uroczystość zakończyła Msza Św. w kościele p.w. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Białowieży.

Zasługą T. Mokrzyckiego jest wybudowanie nowej szkoły leśnej w Białowieży z 24 klasopracowniami i gabinetami dla nauczycieli, z salą gimnastyczną i zapleczem administracyjnym, a także pięciu 4-rodzinnych budynków mieszkalnych dla nauczycieli, ponadto wybudowanie internatu dla 412 wychowanków – ze stołówką, kuchnią, pralnią i zapleczem gospodarczym, auli na 500 osób, kotłowni centralnego ogrzewania, boiska do gier małych, oczyszczalni ścieków, warsztatów do praktycznego szkolenia uczniów, wykonanie oświetlenia alej, dróg dojazdowych do obiektów szkolnych oraz ogrodzenie tychże obiektów.

Dyrektor Mokrzycki nie zawiódł się na swoich uczniach i nauczycielach. Zawsze mógł liczyć na pomoc ludzi, z którymi współpracował. Zarówno młodzież, jak i pracujący z nim nauczyciele, bardzo aktywnie pomagali przy budowie nowej szkoły i internatu. Pracowali podczas wakacji. To był ich nieoceniony wkład w powstanie nowych obiektów na użytek szkoły leśnej w Białowieży. Ofiarowali swój trud, ale o ich wysiłku pamiętamy my – obecnie pracujący, a przede wszystkim absolwenci Szkoły. Dziękujemy tym wszystkim, którzy pod kierunkiem Dyrektora Mokrzyckiego budowali dla nas miejsce pracy, nauki i zamieszkania.

Dyrektor Mokrzycki przeszedł do historii Szkoły, jako wyjątkowa osobowość, a Tablica Pamiątkowa, którą odsłonięto w pierwszą rocznicę śmierci, pozwoli ocalić pamięć o Nim od zapomnienia.

Komitet organizacyjny dziękuje wszystkim, którzy wsparli inicjatywę ufundowania Tablicy – to ponad 400 osób. Dziękuje też Nadleśnictwu Białowieża za pomoc w przygotowaniu uroczystości.

A.K.



EUROPEJSKI DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

Po raz pierwszy w naszej szkole zainaugurowano obchody Europejskiego Dnia Języków Obcych.

Komisja Europejska, ustanawiając to święto **26 września**, pragnęła podkreślić rangę nauczania języków obcych, jak również chciała zwrócić uwagę na kulturę i tradycje krajów danego obszaru językowego. Organizacji Dnia Języków w Technikum Leśnym podjęła się p. **Anna Wappa**, która chciała, aby to święto wpisało się na dłużej w tradycje szkoły i stało się kolejnym elementem wspomagającym nauczanie języków obcych w technikum. Szkoła na kilka dni stała się kompendium wiedzy o Rosji, Niemczech i Anglii a rozwieszona na piętrach flagi i plakaty stworzyły naprawdę niesamowitą atmosferę.

Została również wydana gazeta POLIGLOTA TL, „darmowy niecodziennik”, poświęcony w całości językom obcym. W ramach imprezy zorganizowano konkurs na najlepszy plakat klasowy, który wygrali uczniowie z kl. 3c, M.Binczycka i K.Maśluk, prezentując życie i twórczość Włodzimierza Wysockiego, znanego rosyjskiego pieśniarza i barda. W tonacji nieco humorystycznej odbyła się gra „1 z 10”, w której reprezentant każdej klasy odpowiadał na pytania z wiedzy ogólnej o Rosji, Niemczech i Anglii. Niewątpliwym zwycięzcą okazał się Wojtek Denert z kasy 3a, który wyeliminował konkurentów błyskotliwymi odpowiedziami i tym samym otrzymując z rąk dyrekcji nagrodę.

Odbyły się również wykłady – p. Mieczysława Piotrowskiego w języku angielskim o Białowieży, jej historii i kulturze oraz pana Marka Cybarta, który z gawędziarską pasją podzielił się z nami swoimi impresjami na temat Rosji (oczywiście po rosyjsku).



Nie można pominąć muzycznej strony całego przedsięwzięcia, w której to uczniowie naszej szkoły zaprezentowali zagraniczne piosenki wzbudzając ogólny zachwyt i długie bisowanie!!! I wierzymy, że za rok będzie równie ciekawie...

Anna Wappa

Uczniowie Technikum Leśnego w VIII Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru

Ponad 12 tysięcy Sybiraków, ich rodzin, kombatantów, harcerzy, młodzieży szkolnej, przedstawicieli władz kościelnych, wojewódzkich, miejskich i samorządowych, mieszkańców Białegostoku oraz innych części Polski przeszło **11 września** ulicami tego miasta w **VIII Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru**. W tym roku poświęcony „**Matkom Sybiraczkom**”. Jest on wyrazem pamięci o tych, którzy stracili życie na Syberii.



Uroczystości rozpoczęły się przy Pomniku Katyńskim w Białymstoku, następnie po błogosławieństwie w obrzędzie katolickim i prawosławnym uczestnicy uroczystości przeszli w milczeniu ulicami miasta, do kościoła Ducha Świętego, gdzie Metropolita Białostocki **arcybiskup Edward Ozorowski** oprawił Mszę Świętą.

Po Mszy uczestnicy przeszli pod **Pomnik Nieznanego Sybiraka**, gdzie odbyły się wystąpienia okolicznościowe, odczytano apel poległych zakończony salwą honorową, a następnie odmówiono modlitwy za zmarłych w obrzędzie katolickim i prawosławnym. Na zakończenie uroczystości złożono kwiaty i zapalono znicze.

Szkołę reprezentowały dwa poczty sztandarowe : sztandar szkolny i historyczny sztandar Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo -Leśnej w Żydyłowicach.

Wojciech Małachowski

40 lat minęło



Pierwszego września 1968 roku nowoczesna szkoła otworzyła swoje podwoje. Starsze i młodsze roczniki młodzieży uzyskały optymalne warunki do rozwoju dydaktycznego oraz kształcenia swoich umiejętności.

A.K.

Z życia szkoły...

Jesień w **Zespole Szkolno - Przedszkolnym w Białowieży** rozpoczęła się bardzo aktywnie.

Klasy V i VI Szkoły Podstawowej oraz I i II Publicznego Gimnazjum biorą udział w ogólnopolskiej kampanii „**Trzymaj formę**”, dzięki której zgłębiają wiedzę o prawidłowym żywieniu oraz poprawiają swoją aktywność fizyczną. W ramach tej akcji uczniowie z



podstawówki wyjeżdżali na basen do Bielska Podlaskiego.

Dodatkowo piątkoklasiści wezmą udział w programie edukacyjnym „**Jem kolorowo**”, zachęcającym młodzież do urozmaicania diety w warzywa i owoce.

Uczniowie klas V i VI kontynuują pracę nad projektem rozpoczętym w ubiegłych latach, dotyczącym zagospodarowania zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego pt. „**Każdy uczeń wie, co zrobić z ZSEE?**”, w ramach którego zbierają również zużyte baterie.

W związku z realizacją tego programu ogłaszamy ponowną zbiórkę ZSEE, która cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców Gminy.

Sprzątanie Świata

W dniach 18-22.09.2008r. odbyła się akcja „Sprzątanie Świata 2008”. W akcji wzięło udział 74 uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Białowieży. Pomimo niesprzyjających warunków pogodowych uczniowie chętni sprząkali wyznaczone rejon. Dzieci z młodszych klas sprzątały teren wokół szkoły oraz tereny nad Narewką i stawami, młodzież starszych klas zbierała śmieci w okolicach stadionu, w Parku Pałacowym i wzdłuż ul. Paczowskiego.

Celem akcji było nie tylko poprawienie stanu czystości Gminy, ale również kształtowanie świadomości ekologicznej i pozytywnych nawyków dotyczących wyrzucania śmieci.

Podczas akcji zebrano ok. 40 worków śmieci. Odbiorem worków zajęły się służby komunalne Urzędu Gminy.

Roman Bugwin

Ogłoszenie

Informujemy, że w dniu

6.10.08r.

na terenie gminy

Białowieża będzie trwać zbiórka

zużytego sprzętu elektronicznego i elektrycznego

Wystawiony przed posesję sprzęt będzie zabrany

w godzinach od 8.00 do 14.00

przez gminną ekipę sprzątającą.

Organizatorzy akcji:

Zespół Szkolno - Przedszkolny w Białowieży

Urząd Gminy w Białowieży

O wynikach wymienionych akcji poinformujemy czytelników w późniejszym terminie.

Iwona Lickiewicz

W ramach projektu współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego „Pracownie komputerowe dla szkół”, Szkoła Podstawowa i Publiczne Gimnazjum w Białowieży otrzymały pracownie komputerowe.

MISTRZOSTWA POWIATU W INDYWIDUALNYCH BIEGACH PRZEŁAJOWYCH

W piątek 26 września w Hajnówce odbyły się Mistrzostwa Powiatu w Indywidualnych Biegach Przełajowych. W zawodach udział wzięło 20 uczniów Publicznego Gimnazjum w Białowieży. Zawodnicy rywalizowali w 3 kategoriach wiekowych, a najlepsi zostali nagrodzeni medalami. Do Mistrzostw Grupy Południowej (07.10.2008 w Supraślu) zakwalifikowało się 7 uczniów Publicznego Gimnazjum w Białowieży.

1. Monika Antypiuk- 2 miejsce
2. Olga Gwiazdowska- 3 miejsce
3. Weronika Bieńko- 5 miejsce
4. Marta Szymczak- 10 miejsce
5. Grzegorz Kuryło- 4 miejsce
6. Artur Kupień- 2 miejsce
7. Rafał Kowalski- 4 miejsce



Radosław Świć

Z cyklu: SMAKI ZAPOMNIANE

Drukujemy kolejne przepisy kulinarne regionalnych dań, które niegdyś uchodziły za smakowite, a dziś, wyparte przez komercję, uchowały się w domowych przepisach, często pisanych odręcznie przez mamy czy babcie.

Postanowiliśmy systematycznie odkrywać dawne smaki, aby w przyszłości wydrukować broszurę ze zdjęciami pt. „**Białowieskie potrawy**” i obowiązkowo zorganizować **piknik z degustacją**. Dziś drukujemy przepisy dawnych **potraw z ziemniaków**.

E.L.

PRZEPISY MIESIĄCA:

kiszka ziemniaczana

* 2 kg	ziemniaków
* 1 łyżka	mąki
* 1	cebula
	skwarki z boczku lub słoniny
	sól, pieprz, majeranek
* 1 metr	jelita grubego

Ziemniaki i cebulę zetrzeć na tarce, osolić, dodać przyprawy, mąkę, skwarki – dobrze wymieszać i luźno nadziać - wypłukane przedtem starannie - jelita.

Kiszkę wstawić do nagrzanego pieca i piec ok. 2 godzin, aż będzie jasnobrązowa.

babka ziemniaczana

12	ziemniaków
2	jaja
30 dkg	wędzonego boczku
1 łyżka	mąki
	sól, pieprz, tłuszcz do formy
	tarta bułka

Ziemniaki utrzeć na drobnej tarce. Odcisnąć na sitku, następnie zlać wodę i wykorzystać skrobię pozostałą na dnie, dodając do utartych ziemniaków. Boczek usmażyć i gorący wlać do odcisniętych ziemniaków. Wbić jaja. Posolić i dodać pieprz oraz mąkę. Dokładnie wymieszać.

Foremkę posmarować tłuszczem i posypać tartą bułką. Wlać ciasto i wstawić do nagrzanego pieca na godzinę. Babka powinna być dobrze zapieczona i chrupka.

Doskonale smakuje też następnego dnia, pokrojona w plastry i przysmażona na patelni.

Red.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Książki, które warto przeczytać ...

Gminna Biblioteka Publiczna w Białowieży zachęca do lektury książek.

Oto niektóre propozycje czytelnicze:

Imprimatur, autorstwa Rity Monaldi i Francesco Sorti pary włoskich dziennikarzy, rozgrywa się w siedemnastowiecznej Europie. Dotyczy tajemnicy zamachu na papieża Innocentego XI. Śledztwo prowadzi mnich-kastrat Atto Melani, tajny agent Króla Słońce.

Skandaliczna intryga, która ujrzy światło dzienne, zmieni historię Europy. Historię opowiada młody posługacz z gospody, w której przymusowo odbywają kwarantannę z powodu dżumy najważniejsze osoby dramatu.

Autorzy przez dziesięć lat prowadzili badania historyczne w europejskich archiwach.

O prawa do publikacji tej książki walczyli najwięksi wydawcy, nie widząc nawet rękopisu.

Secretum, to druga część serii tomów R. Monaldi i F. Sorti, której tytuł został zaczerpnięty z łacińskiej sentencji: „**Imprimatur Secretum, Veritas Mysterium. Unicum ...**”- „**Sekrety można nawet opublikować, ale prawda zawsze zostanie tajemnicą.**”

Główni bohaterowie spotykają się po siedemnastu latach. Tajny agent Melani zabiega o uzyskanie korzystnych dla Francji decyzji w sprawie hiszpańskiej sukcesji. Poznajemy historię miłości króla Ludwika XIV i pięknej Marii Mancini. Książka pełna przygód.

Pierścień : spadek po ostatnim templariuszu, Jorge Molista, doczekała się osiemnastu wydań w Hiszpanii. Bohaterka, nowojorska prawniczka o hiszpańskich korzeniach, otrzymuje na urodziny stary pierścień z rubinem od nieznanego ofiarodawcy. Stary pierścień to zapowiedź niezapomnianej przygody, bolesnych sekretów rodzinnych i miłości.

To również historia zakonu templariuszy opowiedziana z dzisiejszej perspektywy.

Ludmiła Osakowicz

Białowieski Ośrodek Kultury



*Chciałbym i mój ślad na drogach
ocalić od zapomnienia*

Konstanty Idefons Galczyński

Wystawa zawiera zdjęcia budynków mieszkalnych wykonane w latach 60-tych i 70-tych głównie przy ulicy Stoczek (obecnie Gen. Aleksandra Waszkiewicza).

Zdjęcia ułożono w kolejności numerycznej - od 1 do 208. Fotografowane było przede wszystkim budownictwo drewniane, z ręcznie wykonanymi elementami.

Niektóre z tych domów już nie istnieją, innym remont zmienił nie do poznania poprzednią formę. Liczne zdjęcia ocalają od zapomnienia wygląd głównej ulicy Białowieży sprzed co najmniej 40 lat. Pozwala to niejednemu mieszkańcowi odbyć wspomnieniową podróż sentymentalną do krainy dzieciństwa, tym bardziej, że były to domy rodzinne osób mieszkających dziś również w różnych zakątkach Polski i świata. Fotografie zatrzymały w kadrach obrazy, które przeminęły bezpowrotnie, dlatego warto

powspominać dawne czasy, umiejscawiając sobie w pamięci poszczególne domy i ludzi, którzy je budowali i zamieszkiwali.

KINO „ŻUBR”

17-230 Białowieża, ul. Sportowa 1

TERMINARZ FILMOWY

Dowiesz się więcej na stronie internetowej - www.kino-zubr.pl

na miesiąc PAŹDZIERNIK 2008r.

Data	Tytuł filmu	Produkcja	Od lat	Czas	Godzina	Rodzaj	Cena
4,5	ANGIELSKA ROBOTA	WB	15	111 min.	17:00	Sensacyjny	11 zł
11,12	MÓW MI DAVE	USA	12 dubbing	91 min.	17:00	Komedia	11 zł
18,19	MAŁPY W KOSMOSIE	USA	b/o - dubbing	81 min.	15:00	Animowany	10 zł
18,19	Z ARCHIWUM X: CHCĘ WIERZYĆ	USA	15	104 min.	17:00	S-f	11 zł
25,26	[REC]	HISZP	15	80 min.	17:00	Horror	11 zł

1-2 listopada 2008 – kino nieczynne.

BIAŁOWIESKI OŚRODEK KULTURY I LUMIER ZAPRASZA Tel/fax (0-85) 68 12 460 Tel (0-85) 68 12 359

LUKS wygrywa turniej o PUCHAR PREZESA BIEBRZY LIPSK

27 września klub LUKS TL Żubr Białowieża brał udział w turnieju towarzyskim organizowanym przez Biebrzę Lipsk. Był to jeden z etapów przygotowań do zbliżających się rozgrywek III ligi seniorów województwa podlaskiego. Oprócz zespołów z Lipska i Białowieży, w rozgrywkach wzięli udział zawodnicy z Mariampola (Litwa).

Turniej rozpoczął się od meczu gospodarzy z gośćmi z Litwy. Pierwsze dwa sety nie wskazywały na to, żeby drużyna z Lipska miała jakiegokolwiek problemy ze zwycięstwem. Klasą samą dla siebie był Rafał Suszyński, który był praktycznie bezbłędny w ataku. Doskonale wspomagali go inni zawodnicy, przede wszystkim Roman Roszkowski, który wrócił do zespołu po pobycie w Ślepsku Augustów i Artur Karniłowicz. Biebrza nie tylko dobrze grała w obronie (do czego zdążyła już przyzwyczać swoich kibiców), ale także „stawiała” szczelny blok i utrudniała grę przeciwnikom kąśliwą zagrywką. Jednak po dwóch, dość łatwo wygranych setach, gospodarze zbytnio się rozluźnili. Pozwoliło to młodemu zawodnikowi z Mariampola „rozwinąć skrzydła” i stworzył trudniejsze warunki gospodarzom. Przede wszystkim zaczęli lepiej przyjmować, dzięki czemu rozgrywając mogli lepiej prowadzić grę. Wzmocnili także zagrywkę, która sprawiała wiele problemów drużynie Biebrzy. Dzięki temu Litwini doprowadzili do 5 seta. W ostatnim fragmencie spotkania do 8 punktu gra była bardzo wyrównana. Jednak od tego momentu górę wzięło doświadczenie Lipska, który po prostu wypunktował swoich przeciwników, pozwalając im zdobyć do końca seta jeszcze tylko dwa punkty.

Kolejny mecz rozegrały zespoły Biebrzy Lipsk i LUKS TL Żubr Białowieża. W tym meczu pierwsze spotkanie w barwach LUKS-u rozegrał jeden z nowych nabytków klubu- Jerzy Janiel. I set rozpoczął się od bardzo dobrej gry gości z Białowieży. Doskonale funkcjonowała gra obronna, dzięki czemu zawodnicy z Białowieży wyprowadzili wiele skutecznych kontr. W zespole z Lipska słabszy okres miał Artur Karniłowicz, który kilka razy pomylił się w ataku. W drużynie LUKS-u dobrze grali przyjmujący Jerzy Janiel, Krzysztof Furmanek, których wspomagał libero Jakub Bokuniewicz. Dzięki temu rozgrywając mógł prowadzić szybką i kombinacyjną grę. W ataku wszyscy zawodnicy „Żubra” grali bardzo skutecznie, nie pozwalając gospodarzom na wyprowadzanie kontr. W połowie seta bardzo dobrą zmianę dał Krzysztofowi Furmanekowi Paweł Androsiuk, który wykonał kilka efektownych i co ważniejsze efektywnych ataków. Dzięki temu Białowieża wygrała tego seta do 18. II set był dużo bardziej wyrównany. Do 10 punktu żaden z zespołów nie osiągnął przewagi wyższej niż jeden punkt. Jednak od tego momentu, dzięki skutecznej grze blokiem. W drużynie Białowieży słabiej zaczął funkcjonować atak ze skrzydeł. Jednak dobra zmiana Pawła Androsiuka pozwoliła trochę przełamać tą niemoc. Do tego należy dodać kilka udanych zagrań Bartosza Małachowskiego ze środkowymi dzięki czemu „Żubr” powoli zaczął gonić przeciwników. Dobrą zmianę dał najmłodszy w drużynie Wojciech Gabiec, który popisał się skuteczną zagrywką i dobrą grą w obronie. Pozwoliło to doprowadzić Białowieży do emocjonującej końcówki. W niej kibice mogli oglądać efektowne zagrania zarówno z jednej, jak i drugiej strony. W drużynie gości ciężar gry w ataku wzięli na siebie Jerzy Janiel i Stefan Ochryciuk, którzy kończyli wszystkie ataki i z dobrych, iż trochę gorszych piłek. Dzięki dwóm błędom w ataku gospodarzy, Białowieża wygrała tego seta do 27. III set to znów wyrównana gra od początku. Żaden z zespołów nie potrafił przechylić szali zwycięs-

grali bardzo dobrze w obronie, co znacząco obniżyło skuteczność atakujących. W końcówce seta trener „Żubra” zrobił podwójną zmianę - za Bartosza Małachowskiego na boisku pojawił się Michał Rubiel, a za Stefan Ochryciuka, drugi rozgrywający, Rafał Gontar. Wzmocnienie ataku pozwoliło gościom odskoczyć na dwa punkty i nie oddać tego prowadzenia już do końca. Białowieża wygrała seta do 24, a cały mecz 3 do 0.

W kolejny meczu spotkały się drużyny LUKS TL Żubr Białowieża i Mariampola. Było to bardzo dziwne spotkanie. W pierwszym secie, dzięki odpowiedniej taktyce, ustalonej przez sztab trenerski, zawodnicy z Białowieży praktycznie rozbili Litwinów, którzy mieli ogromny problem z dokładnym przyjęciem szybujących zagrywek LUKS-u. Najlepszy na boisku w tym fragmencie spotkania był Cezary Szykuła, który doskonale radził sobie w ataku. Dzięki temu na boisku mogli pojawić się zawodnicy rezerwowi. Natomiast w drugim secie, mimo początkowej przewagi Białowieży, przeciwnikom udało się doprowadzić do wyrównania, a w następstwie tego do wyrównanej końcówki, którą zakończyli zwycięsko. Jednak kolejne dwa sety, to znów kompletna dominacja „Żubra”, który podrażniony przegraną w 2 secie, praktycznie uniemożliwił przeciwnikom grę. Dzięki wygranej w tym meczu siatkarze LUKS TL Żubr Białowieża zapewnili sobie zwycięstwo w całym turnieju.

Wypowiedź I trenera LUKS TL Żubr Białowieża po turnieju:

Cieszę mnie przede wszystkim nie zwycięstwem, a styl w jakim je odnieśliśmy. Na ten etap przygotowaliśmy się dość dobrze i grę chłopaków oceniam na czwórkę z dużym plusem. Jednak nie możemy zacząć bujać w obłokach, bo najważniejsze mecze dopiero przed nami. Do osiągnięcia najwyższej formy czeka nas jeszcze długa droga. Widac momentami, że brakuje jeszcze trochę zgrania między rozgrywającymi, a atakującymi, ale mam nadzieję, że to się zmieni. Musimy jeszcze pracować nad blokiem, mimo tego, że dzisiaj nie wyglądało to tak źle. Cieszę mnie fakt, że nowi zawodnicy- Jurek Janiel i Czarek Szykuła- bardzo dobrze wprowadzili się do drużyny i znacząco podnieśli jej jakość. Także młodzież- Rafał Gontar, Wojtek Gabiec i Wojtek Lisiecki ciągle robią postępy i jeśli „sodówka” nie uderzy im do głowy, w przyszłości będzie z nich pożytek. Na uwagę zasługuje także dobra gra Mateusza Gutowskiego, którego przed sezonem z konieczności trzeba było przestawić na środek i jak na razie radzi sobie bardzo przyzwoicie. Jednak jak mówiłem dużo pracy przed nami. Lipsk moim zdaniem jest mocniejszy niż w poprzednim sezonie, a o dzisiejszym naszym zwycięstwie decydowały niu-anse. Bielsk Podlaski nie tylko nie uległ osłabieniu, ale się wzmocnił i dla mnie to ta drużyna jest głównym faworytem do wygrania ligi. Reszta drużyn też na pewno nie próżnuje i nie można nikogo lekceważyć. Dlatego cieszę się z wygranej, ale nie przeceniam tego zwycięstwa, bo chłopcy mają jeszcze dużo braków, które będziemy wspólnie starać się poprawić”

Poszczególne mecze: Biebrza Lipsk- Mariampol 3-2, Biebrza Lipsk- LUKS TL Żubr Białowieża 0-3 (18:25, 27:29, 24:26)

Skład LUKS-u: Szykuła, Małachowski, Janiel, M. Gutowski, Ochryciuk, Furmanek oraz Bokuniewicz (Libero), Androsiuk, Gabiec, Gontar, Rubiel. Trenerzy: W. Gutowski, M. Gutowski. LUKS TL Żubr Białowieża- Mariampol 3-1 (25:20, 24:26, 25:16, 25:15)

Skład LUKS-u: Rubiel, Małachowski, Janiel, Gutowski, Szykuła, Androsiuk oraz Biendar (Libero), Gontar, Ochryciuk, Lisiecki, Bokuniewicz, Furmanek, Gabiec. Trenerzy: W. Gutowski, M. Gutowski.

Ostateczna kolejność turnieju:

- 1 LUKS TL Żubr Białowieża.
- 2 Biebrza Lipsk.
- 3 Mariampol.

GŁOS BIAŁOWIEŻY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNOŚCI
LOKALNEJ

Wydawca: Białowiecki Ośrodek Kultury, 17-230 Białowieża, ul. Sportowa 1, tel. (085) 68 -12 -460
Redagują: Elżbieta Laprus (red. naczej.), Piotr Bajko Ludmiła Kanecka, Krzysztof Zamojski
Współpracują: Anna Kulbacka, Karol Zub, lek. wet. Mariusz Miniuk
Adres e-mailowy: glosbialowiez@wp.pl Strona internetowa: www.bialowieza.gmina.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów niezamawianych. Numer zamknięto
01.10.2008 r. Nakład: 300 egzemplarzy